Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 67. | **Poznań, czwartek dnia 21-go marca 1907.** | **Rok II.**

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 20. marca 1907.

—

Mowa posła Władysława Seydy

wygłoszona we wtorek w parlamencie podczas interpelacji o wydalanie gimnazjastów.

(Własne tłumaczenie.)

M. P. Przedewszystkiem muszę dać wyraz naszemu żywemu ubolewaniu z powodu tego, że zastępca p. kanclerza rzeszy odmówił odpowiedzi na naszą interpelację. Uzasadnienia, jakie złożył zastępca kanclerza rzeszy co do odmowy swojej, absolutnie nie możemy uznać za słuszne. W toku moich wywodów będę miał sposobność udowodnić, że nie chodzi tu jedynie o wewnętrzną sprawę pruską, lecz o kwestję obchodzącą także w wysokiej mierze rzeszę niemiecką.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Ile razy my Polacy poruszamy tutaj jakąkolwiek sprawę w drodze interpelacji, chodzi regularnie o ciężkie uszczuplenia naszej sfery prawnej ze strony rządu pruskiego. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność omawiania w tym kierunku zarządzeń, szkodzących w wysokim stopniu całej ludności polskiej.

Sprawa, którą dzisiaj przed wysoką izbą wytaczamy, nie jest może tak doniosłą pod względem rozmiarów, ponieważ dotyczy tylko poszczególnych kół ludności polsko-katolickiej, lecz z drugiej strony jest ona tak odrębną i dla całej administracji pruskiej tak typową, że nazwać ją musimy jedynym w swoim rodzaju środkiem ucisku wobec narodu polskiego.

O cóż chodzi? Chodzi o masowe wydalania uczniów z wyższych i średnich zakładów naukowych. Jeżeli się słyszy o takich masowych wydalaniach, nasuwa się oczywiście pytanie: cóż zbroili ci uczniowie? Czy dopuścili się może grubych uchybień pod względem moralności? Czy może urządzali stale pijatyki lub niemoralne orgje? Ale gdzietam! Albo może — jak się to już działo — uczyli się potajemnie polskiej historji i literatury, ponieważ im szkoła do tego nie daje sposobności. A byłaby to zbrodnia, która w oczach pruskiej administracji szkolnej jest prawie jeszcze cięższą, niż przytoczone wyżej przestępstwa.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Ale ani tego nie popełnili! W ogóle pod żadnym względem nie wykroczyli przeciwko pruskim prawom szkolnym — a to w obecnych stosunkach dla ucznia polskiego doprawdy bardzo wiele znaczy! A mimo to ich wydalono. W ostatnich tygodniach wydalono około 120 uczniów z pruskich gimnazjów, seminarjów i zakładów preparandów,

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

którzy nie dopuścili się najmniejszego przewinienia. Sądzę, że nie posunę się zadaleko, jeżeli podobne zarządzenie nazwę niesłychanem w świecie cywilizowanym.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Cóż więc było powodem wydalenia tych uczniów? Jako powód podano, że rodzeństwo tych uczniów, uczęszczające do szkół elementarnych, brało udział w tzw. strejku szkolnym, albo, że rodzice tych uczniów popierali strejk szkolny.

M. P. nie mam zamiaru wytaczać tutaj ponownie obszernej dyskusji o tzw. strejku szkolnym i to z tej przyczyny, że sprawa ta omówioną została szczegółowo w tej wysokiej izbie przed niezbyt dawnym czasem. Ale w celu zrozumienia w całem znaczeniu zarządzeń, o których omówienie stawiliśmy dzisiaj w wysokiej izbie wniosek, muszę jednak w kilku większych zarysach poruszyć sprawę strejku szkolnego.

Wiecie M. P. — a przynajmniej przytaczano to już kilkakrotnie w tej wysokiej izbie — że pruska administracja naukowa aż do roku 1870. kierowała się w szkole ludowej zasadą, uznaną powszechnie w pedagogice jako jedynie słuszną, i jako taką wskazaną również przez zdrowy rozsądek — że nauki w szkole ludowej udzielać należy w języku ojczystym uczniów.

(Bardzo słusznie! — u Polaków).

Nie potrzebuję więc rozwodzić się szeroko, że takie stanowisko jest rzeczywiście jedynie racjonalnem. Mimo to pruska administracja szkolna po roku 1870. odstąpiła od tej zasady, o ile chodziło o szkoły ludowe w dzielnicach polskich. W r. 1873. rozporządzono nakazem naczelnego prezesa w Poznaniu, aby całej nauki w szkołach ludowych udzielano w języku niemieckim, a językiem polskim posługiwano się tylko o tyle, o ile było to absolutnie potrzebnem dla zrozumienia nauki. W nauce religji zrobiono wyjątek. Nauki religji kazano udzielać w języku polskim. Ale także w religji miano za pozwoleniem regencji zaprowadzić język niemiecki, skoro dzieci, zdaniem organów regencyjnych osięgnęły dostateczną znajomość języka niemieckiego.

Ze strony rządu i niższych organów naukowych także w nauce religji zaprowadzano systematycznie coraz częściej język niemiecki w miejsce polskiego. Jakkolwiek nietylko rodzice i księża, którzy stwierdzali to w nauce przygotowawczej do spowiedzi i komunji św., ale także wielu nauczycieli byli przekonani, że dzieci nie rozumieją wykładu w języku niemieckim, mimo to w coraz liczniejszych szkołach zaprowadzano język niemiecki w nauce religji. Polska ludność katolicka protestowała jak najenergiczniej przeciwko tym niepedagogicznym zarządzeniom, ale zawsze bezskutecznie. Rodzice, księża, dozory szkolne i gminy wysyłają petycje za petycjami do król. rządu, do sejmu, do cesarza, aby tym nieznośnym stosunkom położyć koniec. Wszystko nic nie pomogło. Przeciwnie liczba szkół, w których zaprowadzano język niemiecki w nauce religji, wzrastała z roku na rok. Wśród ludności zapanowało coraz większe rozgoryczenie, ponieważ rodzice widzieli, że ich dzieci nauki nie rozumieją, ponieważ co chwilę objawiały się najfatalniejsze pomyłki i dzieci pod względem duchowym marniały. Rząd na to wszystko nie brał najmniejszego względu, gdyż tak w danym wypadku, jak we wszystkich innych, wychodził z założenia, że nauka powinna być środkiem germanizacyjnym, i odpowiednio do tego postępował.

W takich warunkach nadszedł rok 1906. W roku tym z całą siłą pary zaprowadzano niemiecką naukę religji w bardzo wielu szkołach, w których dotychczas udzielano jej w języku polskim. Rozgoryczenie ludności dosięgło najwyższego stopnia i w takich warunkach nastąpił ruch żywiołowy, który pod nazwą strejku szkolnego cały świat wprawił w zdumienie. Rodzice zakazali dzieciom, aby na niemieckie pytania w nauce religji wogóle nie odpowiadały, a dzieci zakazu tego usłuchały.

M. P. Zaznaczam, że dla każdego obeznanego ze stosunkami jest rzeczą widoczną, że dla polsko-katolickiej ludności chodzi w tym przypadku w pierwszym rzędzie nie o sprawę polityczną, lecz o kwestję przedewszystkiem religijną, o kwestję wychowania dzieci.

(Bardzo słusznie! na ł. p.)

Jeżeli rodzice widzą, jak dzieci ich bez najmniejszego zrozumienia biorą udział w religji, jeżeli widzą, że dzieci ich z prawd wiary nic zgoła się nie nauczą, natenczas jest ich **najświętszym obowiązkiem chwytać się wszelkich środków,** by zapobiedz skarłowaceniu duszy swych dzieci. Mógłbym panom godzinami przytaczać przykłady, do jak niemożliwych wyników doprowadza u nas nauka religji w języku niemieckim.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p.)

Nie uczynię tego, a przytoczę tylko najbardziej charakterystyczne przykłady, które poseł ks. prałat Stychel przedstawił izbie posłów sejmu pruskiego.

Mówca przytacza jeden przykład z nauki historji biblijnej oraz jeden z nauki pacierza, poczem mówi dalej:

Podobnych przykładów mam tu cały szereg. Nie przedstawię ich wszystkich; złożę natomiast skrypty na stole izby, ażeby panowie przekonać się mogli, jak wygląda u nas nauka pacierza i religji. Nauka religji staje się istną blasfemją (bluźnierstwem).

(Bardzo słusznie! na ł. p.)

M. P., powtarzam: jeżeli rodzice w tych warunkach powiadają: lepiej zupełnie bez nauki religji, niż z taką nauką! i jeżeli przeto dzieciom zakazują odpowiadania na niemieckie pytania w nauce religji, natenczas trzeba takie zachowanie się rodziców nazwać nietylko ich prawem, ale nawet ich obowiązkiem.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Przy tej sposobności chciałbym z całą stanowczością wnieść protest przeciwko twierdzeniom, że ruch ten, który przybrał zupełnie niespodziewane rozmiary, sztucznie został wywołany. Cóżże było następstwem tego ruchu wśród rodziców i dzieci? Pruska władza szkolna usiłowała za pomocą wszystkich możliwych środków złamać bierny opór dzieci, który był spełnieniem rozkazu rodzicielskiego. Nakładano na dzieci 4 do 6 godzin aresztu tygodniowo. Rodziców, którzy dzieci na areszt nie posłali, poddano również karze. Rodzisów, którzy piastowali urzędy gminne, n. p. sołtysów, członków dozoru szkolnego i t. p., pozbawiono urzędów. — Wdrożono nieskończoną ilość postępowań karnych przeciwko osobom które zgodnie z swym moralnym obowiązkiem wspierały ruch; nałożono księżom i redaktorom dziesiątki tysięcy marek grzywny, oraz liczne lata więzienia. I mimo wszystko ruch do dziś dnia bynajmniej nie został złamany. M. P., gdyby to nie był prąd naturalny, spoczywający na podstawie etycznej, byłby niewątpliwie dawno zamarł.

(Bardzo słusznie! na ł. p.)

Jeżeli ludność decyduje się na takie ofiary w interesie religijnego wychowania dzieci, jest to najlepszym dowodem, że nie chodzi tu o sztuczną polityczną agitację, lecz o ruch etyczny, którego przyczyn szukać należy w głębi serca ludności polsko katolickiej.

(Bardzo słusznie! na ł. p.)

M. P., gdy wszystkie wspomniane przezemnie krótko środki zawiodły, pruska władza szkolna w ostatnich tygodniach na nowy wpadła środek, środek, któremu równego — jak już zaznaczyłem — znaleźć nie można. Władza szkolna rozporządziła bowiem wydalenie z gimnazjów i seminarjów tych uczniów, których rodzeństwo chodzi do szkół ludowych i odmawia odpowiedzi w niemieckiej nauce religji.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

Umotywowanie tego zarządzenia brzmi w świadectwach odchodowych prawie wszędzie dosłownie tak samo, przeto mamy niewątpliwie do czynienia z uchwałą władzy centralnej. Mam tu świadectwo ucznia gimnazjum cesarzowej Augusty Wiktorji w Poznaniu. Stopnie ucznia tego brzmią: zachowanie, uwaga i pilność — stopień dobry;

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

religja, niemieckie, łacina — wystarczający; historja, geografja, matematyka — wystarczający; historja naturalna — dobry; fizyka, turnieje, kaligrafja i rysunki — wystarczający. Uczeń chodzi do niższej tercji B. Wydalono go 15. marca z następującem umotywowaniem.

Ucznia wydalono dziś z niższej tercji, ponieważ ojciec jego przez czynny udział w strejku szkolnym stanął w stałem przeciwieństwie wobec praw i zarządzeń państwa,

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

i dla tego stracił prawo do wychowywania i kształcenia syna swego Wincentego w wyższym zakładzie naukowym,

(Ożywione: słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

również dla tego, ponieważ wychowywanie współuczniów Wincentego — ze względu na cel jego wychowania domowego, które zmierza do pobudzenia go do nieposłuszeństwa i nieszanowania autorytetu państwa — przy dalszym pobycie Wincentego w gimnazjum poważnie wystawione byłoby na szwank.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

M. P., sądzę, że odkąd w państwach cywilizowanych istnieją publiczne zakłady

Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

—

(Ciąg dalszy.)

Wasmann uznaje zupełnie i podziwia, z jakim zapałem wiedza wciąż szuka nowych dowodów zwierzęcego pochodzenia ludzi. Skoro szukają w sposób naukowy, zgadza się na to zupełnie i cieszy tem serdecznie. Niechajże wiedza znajdzie, co chce, on zawsze uzna to całkiem bez oporu. Ale skoro zamiast prawdziwych rezultatów wiedzy, przedstawiają jedynie utwory fantazji jako fakty, to inaczej rzecz się ma. Tak nie postępują poważni badacze naukowi. Treść nadzwyczaj pięknego i pouczającego wykładu prof. Branca o ludziach kopalnych, który to wykład miał na ostatnim międzynarodowym kongresie zoologów, kulminuje w zdaniu: nie znmy faktycznie żadnych przodków człowieka, t. j. wszystkie ludzkie szczątki kopalne z czasów diluwium są prawdziwi ludzie, tacy sami jak i my, obecnie żyjący. Za wyjątek uważał tedy Branco czaszkę z Neandertal i może też czaszkę ze Spy. To było ówczesne mniemanie, które jest dzisiaj wyjaśnione; my wiemy, że owe czaszki nie przedstawiają wcale „przodków“ człowieka, lecz tylko starszą rasę ludzką Zdanie Branca więc, że nie znamy żadnych przodków człowieka, stało się dzisiaj jeszcze bardziej prawdziwem, aniżeli było już już w r. 1901.

Prof. Schwalbe, znany główny bojownik zwierzęcego pochodzenia ludzi wśród nowoczesnych antropologów, ale całkiem uczony powiada w przedmowie do pracy: Die Vorgeschichte des Menschen (1904), gdzie przemawia za zwierzęcem pochodzeniem człowieka i łączy małpy kopalne z epoki miocenu (dryopitheus i inne) z przodkami człowieka, co następuje:

W żadnej dziedzinie nauk przyrodniczych nie wpływa pewno na usiłowanie wyciągnięcia ze sumy faktów ogólnych wniosków tyle przedmiotowa właściwość badacza, co w prahistorji człowieka Często tworzą się tutaj na podstawie małej liczby faktów mniemania, które skutkiem przekonywającej siły wykładu opodal stojący łatwo uważają za pewne zdobycze naukowe. Wasman mniema, że prof. Schwalbe, gdyby był na wykładzie, nie wziąłby mu za złe zdania, że właśnie los istoty, nazwanej przez prof. Schwalbe'go homo primigenius, stwierdził to na nowo.

To są jednakże badania naukowe, które Wasmann z całego serca uznaje i których absolutnie nie może odrzucić w sposób nieprzyjazny. Ostro wszelako występuje przeciwko usiłowaniu przedstawienia zwierzęcego pochodzenia człowieka jako faktu, jak to uczynił Haeckel w swoich wykładach berlińskich w r. 1905. Ubolewa, że musi to powiedzieć; nie toczy też walki z Haecklem, ale z jego drzewami genealogicznemi człowieka, a tę walkę musi toczyć, to nakazuje mu obowiązek sumienia. Nie rozwodzi się bliżej nad tem, tylko przytacza jedno miejsce z jego pracy „Der Kampf um den Entwicklungsgedanken“ (str. 99), mieszczącej wykłady berlińskie. Jako najdawniejszy przodek człowieka figuruje tam archiprimus, forma zupełnie zmyślona. Od niego mają pochodzić tachylemures, reprezentowane przez zmyślone lemuravida. Z nich wywodzą się necrolemures, ale znowu Haeckel nie podaje nic pewnego, dlaczego są przodkami człowieka. Od nich pochodzą — zdaniem Heckla — małpy. Wśród małp figuruje jako szczególna forma, jako przodek człowieka, archipithecus, pramałpa, która jest znowu istotą zmyśloną. Widać, że podania albo nie są wcale pewne, albo zmyślone. Od tej pramałpy (archipithecus) pochodzi w prostej linji pragibbon (Urgibbon, prothylobates.) I ten nie istnieje i jest tylko zmyślonym Od pragibbona pochodzi pithecantrophus alalus, pra-człowiek niemowny. Nie mógł nazywać się pitheacantrophus erectus, ponieważ wiedza tego wykreśliła już z rzędu genealogicznego człowieka; Haeckel nazywa go zatem praczłowiekiem niemownym. Znowu jest to tylko istota zmyślona Z niego wywodzi się dalej homo stupidus, człowiek głupi. Ten nie jest zmyślonym (wesołość), a od niego pochodzi homo sapiens. Tylko obiedwie ostatnie formy przedstawiają istoty prawdziwie istniejące; ale Wasmann sądzi, że nie wolno czynić człowieka głupiego homo stupidus przodkiem człowieka mądrego (homo sapiens)

Komentarze tutaj zbyteczne.

Jakaż to wielka różnica między badaczami, którzy starają się o dowody naukowe, a tymi, którzy w szerokich kołach stawiają zwierzęce pochodzenie człowieka jako fakt, i to na podstawie zmyślonych drzew genealogicznych.

Mówca kończy swoje wykłady apoteozą stanowiska chrześcijańskiego. Przed sobą widzi wielkie morze wszechświatowe; z środka w górę piętrzy się skała, o którą rozbijają się fale, ciągle się zmieniające. Skała — to światopogląd chrześcijański; fale u jej stóp — to zmienne systemy wiedzy ludzkiej. Tam, u podnóża skały, stojącej już tysiąc lat, rozegrała się już niejedna walka fal. Przed trzystu pięćdziesięciu laty rozpoczęła się tak walka wód. Jeden bałwan spoczywał już tysiące lat spokojnie u stóp skały. Mieszkańcy skały myśleli, że ta skała zrosła już z podwaliną wyspy skalnej, że gdyby inny bałwan przyszedł i wyparł dawniejszy, to skała runie niechybnie. Przyszła fala, nowa, silna, i wyparła dawniejszą, ale nie pogrążyła skały w głębinach. Walka wód, kiedy fala nauki ludzkiej z hukiem biła o skałę chrześcijańskiego światopoglądu, to była walka między systemem Kopernika a Ptolomeusza. System świata Ptolemeuszowy już setki i tysiące lat z takim spokojem spoczywał u podnóża skały światopoglądu chrześcijańskiego, że bez niego nie sądzono módz się obyć. Mniemano, że skała zapadnie się, skoro ziemia pocznie obracać się około słońca. Ale skoro ów stary bałwan musiał cofnąć się, skoro nowy, potężniejszy system Kopernika wyparł stary, i skoro w istocie ziemia poczęła obracać się około słońca, to skała jednak pozostała i stoi dalej! Umysły wierzące, które były drżały, poznały, że nie było

naukowe, z takich powodów ucznia nie wydalono jeszcze nigdy.

(Żywe przytakiwanie na ł. p.)

Wydalenie ucznia — a zaszło takich wydalań coś 120 — nastąpiło, lubo uczeń w niczem nie wykroczył przeciw prawom szkolnym, lub jakimkolwiek przepisom — jedynie ze względów na zachowanie się rodziców.

M. P. Na mocy jakich postanowień prawnych nastąpiło wydalenie? Czyż ucznia można prawnie wydalić na mocy tego, że ojciec jego rzekomo nie spełnia wymagań, które zarząd szkolny stawia co do jego beznagannego zachowania się jako obywatela państwa? Przenigdy! Zasadą jest nowożytnego prawa państwowego, aby zakłady naukowe jak i wszystkie inne instytucje państwowe dla wszystkich obywateli równomiernie stały otworem.

(Wielka prawda, na ł. p.)

A odnosi się to nietylko do rodziców, ale i do dzieci. Sądzę, że w nowożytnem państwie każde dziecko obywatela państwa ma prawo korzystania z nauki w publicznych zakładach naukowych, o ile zadośćuczyni warunkom tych zakładów. Jak się zachowują ich ojcowie — zupełnie obojętną jest rzeczą. Zasadę tę zawsze też uznawano. Mamy przypadki, że dzieci zbrodniarzy z domów karnych zwiedzały wyższe szkoły, a nigdy kara zapadła przeciw ojcu nie była przyczyną wydalenia uczniów ze szkół.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł p)

A tu przecież chodzi o coś zupełnie innego. Nawet gdyby rodzice przekroczyli byli prawa państwowe, czemu z naszego stanowiska stanowczo przeczymy,

(Wielka prawda!)

okoliczność taka nie mogłaby być powodem do wydalania dzieci ze zakładów.

(Wielka prawda! — na ł. p)

Ale i oprócz tego jest uzasadnienie, o ile dotyczy rodziców, w najwyższym stopniu zastanawiające. Gdyby zasada zastosowana w tem uzasadnieniu, dalej znaleść mia'a zastosowanie, to moglibyśmy dojść do wręcz niezwykłych wyników. Wydala się ucznia, „ponieważ ojciec jego brał udział w popieraniu strejku szkolnego i stanął w stałej sprzeczności z przepisami i prawami pruskiego państwa, a skutkiem tego utracił prawo do wychowywania i kształcenia syna swego we wyższym zakładzie naukowym".

Tak, M. P. Gdyby się tę zasadę ogólnie zastosować miało, natenczas przedewszystkiem dzieci socjalnych demokratów w czambuł możnaby wydalić z wyższych zakładów naukowych,

(Wielka prawda! — na ł. p.)

gdyż socjalna demokracja oświadcza przecież, że istniejącego porządku prawnego i społecznego w ogólności nie uznaje. Nikomu przecież nie przyszło na myśl, aby dziecko socjalnego demokraty dla tego wyłącznie, że jest socjalnym demokratą ze szkoły oddalono — toby było przecież niemożliwością.

(Głos z ław socjalistów: ale prawa wychowywania pozbawiono go — to się wydarzyło.)

To się praktykowało i odnośnie do Polaków, jak zaznaczano w dawniejszej dyskusji.

M. P. Sądzę, że i centrum nie może być pewnem, czy nowej tej zasady zarządu naukowego pewnego pięknego poranku nie zastosują do członków jego partji.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Gdyby za czasów walki kulturnej zasadę tę było się zastosowywało, natenczas można było z wyższych zakładów naukowych powydalać w czambuł wszystkie dzieci członków partji centrowej.

(Wielka racja! na ł. p.)

Partja postępowa dzisiaj wprawdzie jest podporą państwa, lecz wcale niedawno temu i postępowców piętnowano jako wrogów państwa!

(Wielka prawda! na lewicy.)

Przy zmianie stosunków politycznych mogłoby się wydarzyć, że i dzieci postępowców mogłyby być wydalone z wyższych zakładów naukowych.

Widzicie zatem panowie, że zasada, którą się tu zastosowuje, stoi w sprzeczności z podstawowemi zasadami nowożytnego państwa, ze słusznością i sprawiedliwością. Urąga ona wszelkiej kulturze.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Jeżeli w rozporządzeniu, uzasadniającem wydalenie, pisze się dalej: „Wychowanie współuczniów ucznia N. N. doznałoby ciężkiego poszkodowania skutkiem tego, że uczni u N. N. w domu rodzicielskim skłaniają do nieposłuszeństwa i nieuszanowania wobec powagi państwa" — to słowa takie są tylko czczą gadaniną.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Jeżeli się uczniowi poświadcza, że zachowanie jego było dobre, że był pilnym i uważnym, to stwierdzono dowodnie, że dla współuczniów jego obcowanie z nim absolutnie niebezpiecznem być nie może.

(Tak daleko stenogram nadesłany nam z Berlina.)

(Dokończenie nastąpi.)

Mowa posła Brejskiego

wygłoszona w parlamencie niemieckim w piątek 15. b. m.

Własne tłumaczenie.

(Dokończenie.)

Skoro u nas Polaków pod zaborem pruskim chodzi o zwalczanie polskiego kandydata, wtenczas organy rządowe i przedstawiciele partji rządowych posługują się wszystkimi środkami, które u innych stronnictw potępiają. Nawet kwestję chleba, kwestję społeczną, wciągają do walki. Gdy u nas swego czasu był kandydatem właściciel dóbr, nasz kolega p. Czarliński, a jego kontrkandydatem dyrektor sądu ziemiańskiego p. Grassmann, rozdawano przy wyborach ściślejszych plakaty, na których stało mniej więcej: „Nie wybierajcie Czarlińskiego; jeżeli zostanie posłem, będzie tylko przemyśliwał nad tem, żeby sprzedać swoje woły i świnie!

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Gdy później wybrano p. Grassmanna, głosował tutaj w parlamencie właśnie za podrożeniem chleba i mięsa. Zatem lud i robotników po prostu okłamywano i oszukiwano. Podniesiono tutaj także przeciwko stronnictwu centrowemu straszny zarzut, że w celach wyborczych udawało się w sojusz z socjalistami. U nas w Toruniu podobne sojusze wyborcze stronnictw rządowych nie są bynajmniej nowością.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Już od 8 czy 9. lat regularnie przed wyborami ściślejszemi zbliżają się przedstawiciele partji rządowych do socjalistów z propozycją, aby głosowali na kandydatów rządowych. Doszło nawet tak daleko, że radca sądu ziemiańskiego, Bischoff — wymieniam umyślnie nazwisko, gdyż obecnie zwolniony jest ze służby i wzmianka moja szkodzić mu nie może — i kilku innych panów udali się na zgromadzenia socjalistyczne, częstowali ludzi piwem i cygarami i perswadowali im, żeby głosowali na kandydata rządowego. Przywódca socjalistów opowiadał mi, że jego zwolennicy dali się złapać. Przy innych wyborach ściślejszych poszedł pastor ewangelicki do domu kandydata socjalistycznego Vierrettera, perswadował mu i robił najrozmaitsze obietnice, aby tylko użył wszelkich środków w celu przeprowadzenia robotników socjalistycznych na stronę kandydata rządowego. Nic nie pomogło, nie dali się namówić i wówczas socjaliści przynajmniej po części, głosowali przeciwko blokowi rządowemu, który u nas jest już dosyć starym. Blok rządowy przepadł.

Pewnego razu, gdy przywódcy socjalistyczni nie chcieli wydać hasła za kandydatem rządowym, p. dyrektorem sądu ziemiańskiego Grassmannem, zdecydowano się na matactwo. Rozesłano wówczas odezwę wyborczą, w której głoszono, że kandydat socjalistów Storch ze Szczecina wydał hasło na niekorzyść kandydata rządowego. Zatelegrafowałem natychmiast do Storcha, czy to jest prawdą, a on mi odpowiedział: „Hasła nie wydałem, matactwo!"

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

Panowie ci, którzy posługują się takiemi środkami, oburzają się jeszcze na matactwa wyborcze! Ale zaszły niejedne jeszcze lepsze awantury, zaszły rzeczywiste oszustwa wyborcze, prawdziwe oszustwa wyborcze! Stało się u nas n. p. regułą, że przy wyborach ściślejszych rozdawają kartki wyborcze na kandydata polskiego, kandydującego w innym okręgu. Podczas ostatnich wyborów w okręgu wyborczym p. Siega rozdawano kartki wyborcze na kandydata polskiego ks. Bolta z innego okręgu wyborczego. Przed kilku laty w tym samym okręgu, w którym kandydował kolega Kulerski, rozdzielano kartki na Brejskiego i dokładano wszelkich możliwych starań, aby kartki te wciskać Polakom w ręce. Byli oni jednak dość dowcipni i nie pozwolili się za nos wodzić. W Toruniu rozesłano ze strony bloku rządowego w r. 1903. następujący polski plakat do wyborców polskich:

„Rodacy! Wybierzcie w czwartek 25. czerwca prawdziwego kandydata, p. Leona Czarlińskiego. On jedyny postara się o to, żeby nam dopomódz. Zdrajcą jest ten, który nie spełni tego świętego obowiązku i nie będzie głosował za p. Czarlińskim."

Do odezwy dołączono kartki wyborcze z napisem Leon Czarliński. Tak było podczas wyborów ściślejszych. Kandydatem nie był jednak p. Czarliński, tylko Brejski. Tutaj jest koperta z taką kartką. Żebyście panowie nie twierdzili, że jestto może intryga polska, oświadczam, że odezwę tę drukował litograf Wagner w Toruniu na zamówienie kupca Westwalda, męża zaufania bloku rządowego.

(Słuchajcie, słuchajcie! — na ł. p.)

I panowie oburzacie się jeszcze tutaj na matactwa wyborcze! To przecież jest największe matactwo, jakie sobie wymyślić można!

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Ze strony polskiej udano się raz także do sądu i doniesiono o sprawie tej prokuratorowi jako o oszustwie wyborczem. Prokurator, pan Zitzlaff odpowiedział: Wpływanie i bałamucenie wyborców, jakie rzekomo praktykowano przed wyborami, ze stanowiska moralnego mogą być niegodnemi, nie przedstawiają jednak karygodnego czynu w myśl prawa. Jest to prawdą, ale jest także ubolewania godnem, że takich matactw wyborczych nie można ścigać prawnie. Należałoby stworzyć ustawę, nakładającą karę na takie rażące oszustwa wyborcze.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Parlament aż do stworzenia takiej ustawy powinien postarać się o środki zniewalające moralnie do złożenia mandatów tych posłów, którzy zdobyli krzesła za pomocą matactw wyborczych.

(Bardzo słusznie!)

Nie mogę sobie wyobrazić, żeby zgadzało się to z honorem parlamentu i reprezentanta narodu, aby poseł zasiadał na mocy mandatu, osiągniętego przez matactwa wyborcze. Ale oprócz tych pomniejszych manipulacji oszukańczych, uprawiano także oszustwa we wielkim stylu. — Największem oszustwem jest, jeżeli się przeciwnikom rzuca w twarz najwięcej nieuzasadnione zarzuty, jeżeli się ich piętnuje jako zdrajców ojczyzny, jako ludzi pozbawionych zupełnie poczucia narodowego (vaterlandslose Gesellen) itd.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Zawsze szukałem słów, jakby nazwać te manipulacje; i oto znalazłem takie słowo w wczorajszej mowie pana kanclerza, wygłoszonej na bankiecie niemieckiej rady rolnictwa. Mówił on tam o „okularach końskich" (Scheuklappen).

Tak, M. P., to są takie okulary, które p. kanclerz zawiesił niemieckiemu Michałkowi. Najprzód wynaleziono pierwsze okulary: djabła niebezpieczeństwa polskiego; straszono niemieckiego Michałka, malując na ścianie czarnemi barwami tego djabła polskiego i mówiąc: Jeżeli polskość się wzmocni, to ojczyzna niemiecka zginie i przepadnie, niemieckość zostanie zgnieciona i podbita. — Potem przyszły drugie okulary, pokazano ludowi niebezpieczeństwo czerwone; powiedziano, socjaliści chcą zniszczyć ojczyznę niemiecką. Gdy to nie pomogło, gdy tam, gdzie ani Polacy, ani socjaliści nie wchodzą w grę, blok rządowy, nic nie mógł zrobić, fabrykowano trzecie okulary i to zupełnie czarne; straszono go niebezpieczeństwem ultramontańskiem. Niemiecki Michałek widział przez te okulary wszystko w najczarniejszych barwach i dostał strachu; oduczył się także rozróżniać dzień od nocy, wyszedł w nocy na ulicę, ba nawet w ciemną noc wywabił kanclerza i „monarchię" na ulicę. To się w historji bardzo rzadko zdarzało, żeby „monarchja" w nocy wychodziła na ulicę i wygłaszała tam mowy.

(Bardzo dobrze! — na ł. p)

Powiedziano nam Polakom, że nie zastępujemy tylko narodu polskiego, że obowiązkiem naszym jest bronić interesów narodu niemieckiego. Myślę więc, że przysłużę się sprawie niemieckiej, jeżeli poproszę Was, Panowie, abyście przyczynili się do tego, żeby podobne matactwa i oszukaństwa wyborcze nie zachodziły.

(Potakiwanie)

Przysłano mi pismo p. t. „Die Gegenwart". Jest tam także artykuł profesora Pfluga zatytułowany „Wybory do parlamentu i kłamstwa", z którego ustęp jeden zwrócony w pierwszym rzędzie przeciw nienaturalnym przymierzom brzmi: Gdyby naród nasz nie był zarażony duchem kłamstwa, gdyby nie był pozbawiony naturalnych szlachetnych uczuć, to przymierze takie nie byłoby możliwe, bo okrzyk oburzenia zmiótłby nietylko po stronie narodowej, ale także u przeciwników każdego, któryby kłamliwą taką myśl śmiał powziąć. Ale egoizm poszczególnych jednostek i peszczególnych partji jest silniejszym niż zasady etyki i honoru, niż miłość do wspólnej ojczyzny, on święci wszystko, a korzyść jest złotym cielcem". Artykuł ten kończy się słowami: Jak nizko upadliśmy, jak smutnie jesteśmy zaślepieni przez kłamstwo". Pan ten pisał to dla tych kół ludności, które nalepiej znał. Nie chcę i nie mogę mu zaprzeczyć. Na tem kończę.

(Brawo! na ławach polskich.)

Interpelacja w sprawie wydalania gimnazjastów.

W parlamencie niemieckim był wczoraj bardzo ożywiony dzień. Najprzód kontynuowano dyskusję nad interpelacją socjalistów w sprawie nadużyć wyborczych, przyczem socjaliści z Beblem na czele bardzo ostro starli się z prawicą, następnie wśród ogólnego zainteresowania przystąpiono do interpelacji polskiej w sprawie wydalania gimnazjastów z powodu strejku szkolnego. Zaraz na początku zaszła charakterystyczna scena. Po odczytaniu tenoru interpelacji zapytuje się wicemarszałek Paasche przedstawiciela rządu, czy zamierza na interpelację tę odpowiedzieć. W imieniu rządu oświadcza sekretarz stanu hr. Posadowsky, który co dopiero wszedł do sali, że kanclerz odpowiedzi odmawia, ponieważ poruszona sprawa jest kwestją czysto wewnętrzno-pruską. Po tych słowach sekretarz stanu znowu znika, co wywołuje ogólną wesołość. Wśród hałasu i poruszenia całej izby mówi wicemarszałek coś, czego nikt nie rozumie. Po chwili poseł **Korfanty** stawia wniosek o omówieniu interpelacji. Na to odpowiada

Wicemarszałek Paasche: Nie mogę Panu udzielić głosu do porządku dziennego. Całą sprawę uważam za skończoną; czekałem dosyć długo, czy kto z izby nie stawi wniosku do porządku dziennego. Nie mogę raz jeszcze do sprawy tej powracać. (Ogólne zdumienie; niepokój i zaprzeczenie na ławach polskich, u socjalistów i w centrum.)

Poseł Korfanty: Wśród hałasu, jaki tu panował, nie było mozliwem cośkolwiek słyszeć. Zachowanie się pana marszałka jest dla mnie zupełnie niepojęte.

Wicemarszałek Paasche: Mówiłem dosyć głośno; za krytykę mej osoby, powołuję Pana do porządku.

Pos. Czarliński: Pan marszałek mógł sobie sam powiedzieć, że wniosek o omówienie interpelacji postawiony zostanie.

Wicemarszałek Paasche: Przyznaję że wśród tego niepokoju można było słów mych nie słyszeć. Decyzję w tej sprawie oddaję izbie. Kto jest za omówieniem interpelacji?

Na to wszystkie partje z wyjątkiem konserwatystów głosują za otworzeniem dyskusji nad interpelacją. Tak więc cięty wicemarszałek, który w niesłychany wprost sposób w parlamencie chciał Polaków odciąć od głosu, otrzymał stosowną nauczkę. Nawet koledzy frakcyjni p. Paaschego narodowi liberałowie głosowali przeciw niemu. Porażka hakatysty na krześle prezydjalnem była więc zupełna i zdyskredytowany swój autorytet p. Paasche nie tak szybko naprawi.

Po tem intermezzo zabiera głos

pos. Wł. Seyda:

Sprawa poruszona w naszej interpelacji nie jest wcale kwestją wewnętrzną Prus, chodzi tutaj o ograbienie nas z praw, które każdy Niemiec jako obywatel rzeszy posiada. (Bardzo słusznie na ławach polskich i u socjalistów.) Sto dwudziestu uczniów wydalono z wyższych zakładów naukowych, mimo, że w niczem nie wykroczyli przeciw pruskiej dyscyplinie szkolnej, a to już coś znaczy (Wesołość.) Chciano dzieciom polskim w zupełnie niepedagogiczny sposób udzielać nauki religji w języku, w którym nic nie rozumieli. I tak nauka religji stała się blasfemją. Ponieważ rodzice polscy idąc za głosem sumienia oparli się temu, wyrzucono dzieci ich z wyższych zakładów naukowych motywując to tem, że z powodu zachowania się rodziców stracili prawo do pobierania nauki wyższej. A więc dopuszcza się dzieci największych zbrodniarzy do gimnazjum, ale usuwa się uczniów polskich mimo, że nic nie zawinili. Tem samem prawem możnaby także dzieci każdego socjalisty wydalić z gimnazjum. (Pos. Bebel woła: prawo wychowania już odbierano socjalistom.) Postępowanie rządu pruskiego urąga wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiej kulturze, jest ono wprost barbarzyńskie. (Bardzo słusznie! na ławach polskich i u socjalistów.)

Marszałek hr. Stolberg: Nie wolno Panu nazywać postępowania rządu pruskiego barbarzyńskiem; to jest nieparlamentarne. — (Śmiech na ławach polskich i u socjalistów.)

Pos. Wł. Seyda:

Wydalanie gimnazjastów jest stanowczem pogwałceniem prawa każdego obywatela rzeszy do nabywania wyższego wykształcenia potrzebnego do zajęcia wyższych stanowisk. Środek ten rządu pruskiego musimy więc uważać za bezprawny, niekulturalny i szkodzący autorytetowi rzeszy. Rząd rzeszy powinien bezprawnym tym stosunkom pruskim kres położyć. (Żywe brawo u Polaków.)

Pos. Normann: Frakcja moja nie weźmie udziału w dyskusji nad interpelacją, ponieważ widzi w niej uchybienie autorytetowi rządu pruskiego, które stanowczo musimy odeprzeć.

Pos. Fritzen (centr.) Sam fakt, że parlament tak ogromną większością uchwalił omówienie interpelacji, nakłada na wszystkie partje obowiązek zajęcia w tej sprawie stanowiska, tem więcej, że sprawa ta bez wątpienia należy do kompetencji rzeszy. (Bardzo słusznie w centrum.) Przedmiot interpelacji stoi w związku z kwestją udzielania nauki religji w w języku ojczystym. W kwestji tej powtarzam tylko krótko to, co już kilka razy z naszej strony zaznaczono, że nauka religji powinna być w języku ojczystym udzielana i że także w dzielnicach polskich żądamy nauki religji w języku polskim. Z drugiej strony nie może ulegać wątpliwości, że strejk szkolny jako taki bezwzględnie potępiamy. Ubolewamy bowiem, że przy tej walce szkolnej dzieci wysuwa się na pierwszy plan i wciąga się je w dylemat między autorytetem rodziców i nauczycieli. Ale ten strejk miał jako dalsze następstwo relegację wielkiej liczby uczniów z wyższych zakładów naukowych tylko dla tego, że rodzice ich i rodzeństwo byli wmieszani w strejk szkolny. Tego środka nie możemy absolutnie aprobować. (Brawo i potakiwania w centrum.) Uważamy to za niesprawiedliwe, ponieważ

---

powodu do obawy. Skała stała zbyt silnie, by nią mogło wstrząść przejściowe uderzenie fal.

Znowu przeszły trzy wieki i znowu nowy toczy się bój około starej skały. Znowu spoczywał jeden bałwan już od lat tysięcy spokojnie u podnóża starej skały. I wtedy wierzyło wielu mieszkańców skały w niezbędność bałwanu, sądzono, że jeżeli silniejszemu ustąpi bałwanowi, to skała musi zapaść się w głębinach. W tej walce nowa fala prawdopodobnie odniesie zwycięstwo. Ale, czyż skała wtedy zapadnie się dlatego, ponieważ stary bałwan musiał ustąpić?

Stara teorja organizmów stałych (Konstanztheorie), według której Pan Bóg stworzył wszystkie rodzaje zwierząt i roślin bezpośrednio całe i skończone, wydawała się tak piękną i dostrajała się do światopoglądu chrześcijańskiego w sposób tak dziecięcy, tak prostej wierze odpowiadający, że wielu mniemało, że upadek tej teorji pociągnąłby także za sobą upadek całego światopoglądu chrześcijańskiego. I oto w r. 1859. zahuczała silna fala jak wśród burzy; rosła i piętrzyła się coraz bardziej, aż piana fali prysła o skałę. Nie jest już to wprawdzie nazwisko Darwina i jego systemu w ściślejszem znaczeniu, które ta fala nosi obecnie, to ewolucjonizm, który walczy z teorją organizmów stałych, który tę walkę dotychczas toczył zwycięsko i prawdopodobnie zakończy zwycięstwem.

Ależ dlatego nie mamy drżeć w strachu o siłę skały! Skała światopoglądu chrześcijańskiego stać będzie dalej mimo walki bałwanów u jej podnóża. I może już za kilka dziesiątek lat i ta nowa fala spocznie spokojnie u stóp starej skały. I choćby potem po wiekach nowa nadeszła fala, by i tę znowu wyprzeć, skała światopoglądu chrześcijańskiego silnie stać będzie dalej, jak stała.

I dlaczego nic nie może wstrząść posadami tej skały? Ponieważ skała i fala nie są naturalnymi wrogami, przeciwnie naturalnymi są przyjaciołmi. Dlaczego? Wiedza ludzka i nauka wiary chrześcijańskiej nie stoją wrogo wobec siebie. Nie, to tylko dwa strumienie z jednego źródła, z tego jednego praźródła, z jednej nieskończonej, wiecznej, boskiej mądrości. Ta mądrość nie może sprzeciwiać się sobie samej, choć przemawia do nas tym lub owym językiem. „Dlatego też jestem silnie przekonanym, że między wiarą chrześcijańską a wiedzą nie może istnieć żadna prawdziwa sprzeczność".

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uczniowie ci muszą pokutować za błąd, który nie popełnili, uważamy środek ten za niehumanitarny, gdyż odcina uczniom, którzy zresztą mają dobre świadectwa, drogę do wyższego wykształcenia; wreszcie uważamy środek taki za politycznie niemądry, gdyż regelowani młodzieńcy pójdą po większej części na gimnazja w Galicji, Królestwie i za granicę i wrócą stamtąd jako najwięksi agitatorzy polscy. Ubolewamy więc nad taką polityką rządu pruskiego i prosimy kanclerza, aby jako pruski prezes ministrów złemu zaradził. (Zywe brawo w centrum.)

Pos. Ortel (nar. lib.) Jak dobroduszni są Niemcy, wynika już z tego, że Polacy mogą tu w ten uwłaczający sposób mówić o kulturze niemieckiej. (Głośny śmiech w centrum i u socjalistów.) Parlament zapatruje się zbyt lekko na ruch narodowo-polski. Przywódcami tego ruchu są księża (śmiech na ławach polskich.) Pruski rząd musiałby być zupełnie idjotycznym, gdyby spokojnie patrzał na wszystkie bezczelności Polaków. (Wesołość.)

Marszałek hr. Stolberg. Mam nadzieję, że Pan nie miał na myśli członków izby tej (wesołość, jeden z posłów woła: Czytaj Pan dalej! Wielka wesołość, pos. Ortel czyta bowiem mowę swoją wbrew przepisom regulaminu, co wywołujo śmiech i protesty).

Pos. Ortel. Sprawę tę uważamy nie są pruską, ale za w wysokim stopniu niemiecką energiczną polityką rządu wobec Polaków będziemy zawsze popierać.

Pos. Oertzen (partja rzeszy.) Całą tę sprawę uważamy za czysto pruską i dla tego nie weźmiemy w dyskusji udziału.

Pos. Gyssling (wolnomyśln. partja ludowa): Potępiamy strejk szkolny jako taki, ponieważ jesteśmy zdania, że ma on charakter polityczny i sprzeciwia się prawu i porządkowi państwowemu. Ale nie mniej ostro potępiamy wydalanie gimnazjastów. Srodek ten jest niesprawiedliwym i taktycznie niemądrym, ponieważ sieje niezgodę i sztucznie hoduje agitatorów. (Brawo!) Na zdanie posła Fritzena, jakoby Kościół katolicki wyznawał zasadę, że nauka religji pod każdym warunkiem ma być być udzielna w języku ojczystym, zgodzić się nie możemy. Praw Polaków broniliśmy zawsze stanowczo, ale właśnie dlatego muszę wystosować apel do Polaków, aby zachowali umiarkowanie, i nam obrony tej nie utrudniali. (Brawo na lewicy).

Pos. **Ledebour** (soc): Wydalania gimnazjastów są niczem więcej jak zemstą rządu pruskiego za to, że dotychczasowe środki germanizacji nie odniosły żadnego skutku. Rząd przypomniał sobie może słowa biblji, że za grzechy ojców cierpieć będą dzieci w trzeciem i czwartem pokoleniu (wesołość), ale słowa te dziwnie zastosował. Rząd karze rodziców na samo podejrzenie, że gdyby mieli dzieci, których wcale nie posiadają, to możeby je podburzali do strejku. (Bardzo dobrze! wesołość.) Naród, który wystawiony jest na takie szykany, jeszcze powoływać do umiarkowania, to świadczy o zupełnie filisterskim sposobie myślenia. Ale naturalnie panowie z prawicy patrzą na wszystko z czysto policyjnego stanowiska, dla znaczenia mowy ojczystej i narodowych uczuć nie mają żadnego zrozumienia. Nawet w Rosji mają Polacy więcej wolności, jak w Prusach. Następstwem tej niesłychanie głupiej i zgubnej polityki pruskiej —

Wicemarszałek Paasche: Polityki rządu nie może Pan nazywać niesłychanie głupią.

Następstwem tej polityki pruskiej — to słowo w tym związku zupełnie wystarcza dla charakterystyki (wielka wesołość) — będzie to, że z czasem wytworzy się polska irredenta. A jeżeli Panowie (do prawicy i narodowo-liberałów) politykę tę popieracie, to świadczy to tylko, że nie rozumiecie wcale co znaczy wolność i kultura narodu, ponieważ po za klapami waszemi policyjnemi nic nie widzicie.

(Wesołość, brawo u socjalistów i Polaków.)

Poseł Czarliński:

Srodek ten, o którym jest mowa, wypływa z biurokratyczno militarnej dyktatury Prus. Przeciw obrażającym nas wyrażeniom p. Ortla muszę stanowczo zaprotestować. Mówił on między innemi o złajdaczonej szlachcie polskiej — no można jej nie wiem co zarzucić, ale jest faktem, że po stronie niemieckiej są ludzie, którzy tylko dzięki błędom tej szlachty mogli zakupić u nas ziemię za śmiesznie niską cenę i doszli do wielkich majątków. I dziwnem jest, że właśnie ci ludzie, którzy czują się nas dobrze, jak u Pana Boga za piecem, stoją na czele związku hakatystów. (Bardzo dobrze na ławach polskich.) Podejrzenie, jakoby Polacy chcieli się oderwać od państwa pruskiego odpieramy stanowczo.

Ks. prał. Stychel.

Mówiono tutaj, że strejk szkolny wywołał w sercach dzieci konflikt sumienia. Tak w istocie jest, są też w strejku szkolnym momenty polityczne (głos u nar. liberałów: A więc!) Ale konflikt ten nie Polacy wywołali i polityki nie my wnieśliśmy do sprawy szkolnej, to jest dziełem rządu pruskiego. (Brawo! u Polaków.) — Nauka religji jest sprawą Kościoła, a nie państwa. Państwo sobie przywłaszczyło naukę religji, ale nie, żeby dzieci uczyć prawa wiary, tylko, żeby je jeszcze skuteczniej germanizować. (Bardzo dobrze! — na ł. p.) Żąda się u nas umiarkowania i wdzięczności dla Prus, no, kto słyszał tutaj „odczyt“ p. Ortla, ten przyzna, że z takimi elementami w zgodzie żyć nie można. A wdzięczność? Za co? Za wszystkie te szykany i prześladowania ze strony rządu? Przeciw tym szykanom i tej polityce ucisku będziemy się bronić, to jest nietylko naszem prawem, ale i obowiązkiem, i od obowiązku tego się nigdy nie uchylimy. (Brawo! na ł. p.)

Na tem skończono omówienie interpelacji. Zwycięstwo moralne po stronie Polaków było zupełne. Ze strony przeciwnej przedstawiciel rządu salwował się milczeniem, wicemarszałek Paasche poniósł bardzo dotkliwą porażkę w izbie, a pos. Ortel odczytaną swoją mową ośmieszył się i sprawą, którą zastępował.

Niewiasty a sprawa szkolna.

(L. I. T.) W czasie ostatnich zebrań naszych zdarzyło mi się być wśród większego grona naszych pań i słyszeć zdania w gorącej wypowiedziane dyskusji, z których niektóre wartoby tutaj powtórzyć, chociażby dla samego wyjaśnienia kwestji.

Było to wesołe zebranie towarzyskie bardzo liczne; reprezentowane były inteligencja miejska i wiejska, możne panie, i osoby oddane zawodowej pracy, ultramontańskie matrony i stare rody kalwińskie; naturalnie, że w zdaniach musiały być rozmaite odcienia. Rozmawiano o sprawie szkolnej.

Panie nasze rozmawiały o sprawie szkolnej, o wydaleniach, o gimnazjastach, o wywłaszczeniu, o wszytkich bolach naszych. Ponieważ niewiasta sercem żyje i jest poniekąd sercem narodu, zdawać by się mogło, że w tych wszystkich sprawach zdanie będzie zgodne, prawie że jednomyślne, że w duszach tych niewieścich pulsuje tętno uczuć całego narodu, a jednak obok te z szczerych nad dolą naszego ludu płynęły z innej strony gorzkie zarzuty przeciw „niesforności smarkaczy“, obok wyrazów wdzięczności i czci dla naszego duchowieństwa, wymówki przeciw tym, którzy niedoświadczeni, podają rękę „żakom“ i przez to pchają naprzód obałamucone masy.

Nie tyle zadziwiła nas rozmaitość zdań, ile pewna wyraźna niechęć do ruchu ludowego. Wykrzykniki te były wprawdzie zupełnie pojedyńcze, lecz tym silniejszym zgrzytem brzmiały pośród ogólnej harmonji.

Nie tak ongi bywało, ludzie różnych sfer, różnych pojęć religijnych, różnych tendencji duchownych potrafili zgodnie czuć i pracować. — Pan Gustaw szedł ręka w rękę z panem Maciejem i Karolem Marcinkowskim; Palacz, Działyński, Koźmianowie, Cassiuss, Libelt, Janiszewski i tylu innych, wszyscy wspólnie czuli z ogółem społeczeństwa, umiłowali i dla tego praca ich była w plon bogata. — Zresztą sprawa katechizmu jest sprawą Kościoła i niewieście więcej jeszcze niż mężczyźnie przystoi w duchu Kościoła o rzeczach sądzić. — Sprawa katechizmu nie jest sprawą polityczną, dla tego nie możemy zważać na to, co na razie zdaje się praktycznem i opportunistycznem. — Sp. ks. arcybiskup Stablewski w październikowym okólniku swoim drogę nam wskazał i powołał się na synody.

W szkołach ludowych Kościół zawsze się dotąd opierał zeświecczeniu nauki katechizmowej i zestawieniu jej do rzędu środka antypolskiego. Tak też pojął lud sprawę już lat temu 25 w Poniecu, przed kilkunastu laty w Studzieńcu, a przed 7 laty we Wrześni. Obecnie powtórzyła się Września na obszarze całej Wielkopolski, Prus Zach. a nawet Warmji. Nie księża, nie panowie, nie prasa dała hasło, ale dał hasło najpierw proces wrzesiński, a potem newela osadnicza.

I właśnie na tych zebraniach marcowych opowiadało kilka pań, jak w obawie o los biednych rodzin robotników z powodu sprawy szkolnej osobiście odradzały niektórym pojedyńczym rodzicom, aby się nie narażali na straty rent, na odmowę budowli domu, na trudności, jakie mogą spotkać ich synów w gimnazjach i szkołach obywatelskich; matki ani słuchać tych mów nie chciały.

Chłoszczą dzieci ludu, synowie wyższych stanów w inny sposób odczuwają chłostę, lecz ten wspólny ból i ta wspólna troska pokazują nam, żeśmy wszyscy jednej matki dzieci, starajmy się zebrać jaknajwięcej plonu z tej bolesnej sprawy szkolnej. Cierpienia dzieci, łzy matek, podkopane stanowisko ojców, egzystencja niejednej rodziny zachwiana, stokroć od tego jednak gorszy byłby rozbrat w społeczeństwie.

W polityce każden niechaj zatrzyma wolność zapatrywań, ale poza tem oddawajmy cześć, komu się cześć należy. W jednym z ostatnich numerów Kraju czytamy te słowa: „Nie o przeniewierstwo chodzi, nie o zdradę sztandaru narodowego ... przemawiały przezeń rozpacz i beznadziejność, smutek bezmierny i trwoga“. Ten smutek i trwogę, pół wieku poświęcenia i pracy niechaj niewiasty uszanują, niech nie dozwolą, żeby z serca narodu wyrywano ufność do przewodników duchowych. Niech miłość rozwijają w naszem życiu politycznem, brońmy się rozbratu wśród tak małej garstki obrońców. Jedni rzucają kamieniem na starej daty ugodowców, pomawiając ich o niezdrową ambicję i brak poczucia narodowego, inni sarkają na młodszą generację, widzą w nich niedowarzonych wichrzycieli. Niewieście tak mówić nie przystoi, jej rola polega na zachęcaniu mężów, ojców i braci do pracy w komitetach i wydziałach, do brania udziału w pracach powiatowych, miejskich, społecznych. Im ta praca będzie ogólniejszą, żywszą, tem więcej się zjednoczą odmiennego ducha partje, i nieufność zobopólna minie. Ale nadewszystko miłość niewiasty powinna się rozpłomienić w pracy społecznej, poznać, zrozumieć i ukochać lud, jego potrzeby i cele, oświecać jego ideały, zbratać się z nim miłością i wspólną z nim pracą nad jego oświatą, dobrobytem i uświadomieniem. Kiedy nam odmówią dachu nad głową, gdy grunta z pod nóg usuną, gdy odbiorą możność kształcenia się, zostanie nam zawsze niespożyta siła pracy ludu naszego; nauczcie się, Panie polskie, miękką dłonią swą, tę rękę od pracy strudzoną uchwycić, prowadzić ją, rany jej goić i tak ukształcić, aby sztandar wiary i miłości ojczyzny, gdy Was nie stanie, umiejętnie dźwigać umiała. Laborare et orare (Módl się i pracuj!) i ta najpiękniejsza, najzbożniejsza praca, zrozumienie potrzeb ludu i zbratanie się z nim, aby go bronić i uświadomić, najwznieślejszą Waszą będzie modlitwą. Wszyscy sobie weźmy za myśl przewodnią działalności naszej te proste słowa: do Boga przez pracę dla ludu i z ludem do Boga!

Walka kulturna.

— **Petycje do Ojca św.** nadchodzą z podpisami coraz liczniej nie tylko z W. Księstwa i Prus Zachodnich, ale także z Warmji. Na Warmji podpisało petycję 1224 ojców. Byłoby więcej podpisów, ale wielu lękało się, żeby ich za to, jak pisze Gaz. Olszt, nie spotkała kara. Najwięcej podpisów nadesłały parafje gietrzwałdzka i brunswałdzka.

— **Z Ostrzeszowa** donoszą do Gaz. Ostr., co następuje: W czwartek, 14. t. m. przetrzymywano w tutejszej szkole dzieci I. klasy przed południem od godz. 8. do 12. i po poł. od godz 1. do godz. 4. minut 50. Jeden z tutejszych obywateli zaniepokojony tem, że dzieci jego tak długo nie wracają, posłał służącą do szkoły ze zapytaniem, co się dzieje z dziećmi. Wtedy nauczyciel dzieci wypuścił.

Położenie w Rosji.

Program Stołypina w dumie.

Petersburg, 20. marca. Wczoraj wreszcie po długiem oczekiwaniu i zwłoce spowodowanej zawaleniem się sufitu w sali posiedzeń dumy, wystąpił prezes ministrów Stołypin z deklaracją rządową przed zebranych przedstawicieli narodu. Posiedzenie, na które wszyscy spieszyli z niezmiernem zainteresowaniem odbyło się w wielkiej sali szlacheckiej. Wśród wielkiego naprężenia odczytał Stołypin swoją deklarację, zawierającą prawie tylko suche wyliczenie praw i projektów reform, jakie rząd opracował i zamierza dumie przedłożyć. W końcu zapewnił rząd, że będzie wszystko czynił, aby tylko przeprowadzić konieczne reformy i zaprowadzić ład i porządek w kraju i wyraża oczekiwanie, że duma poprze rząd w tych usiłowaniach.

Deklarację ministra powitała prawica gromkimi oklaskami, natomiast lewica milczała jak grób. Gwałtownie przeciw Stołypinowi występuje tylko socjalista Zeretelli, inni członkowie opozycji wstrzymują się od głosu. W końcu Stołypin ostro zaznacza legalne stanowisko rządu i oświadcza, że nie ścierpi rewolucyjnej dumy. Następnie duma przyjmuje zwykły porządek dzienny, pozbywając deklarację rządu milczeniem.

Wiadomości polityczne.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 19. marca. Dziś toczyła się naprzód jeszcze w dalszym ciągu ogólna dyskusja nad etatem kultu. Pos. Porsch (centr.) polemizuje z wolnomyślną partją ludową i zastrzega się, jakoby stronnictwo centrowe było autynarodowem. Odpowiadał mu pos. Cassel (wolnomyśln. p. ludowa), że zarzutu tego centrowcom nie zrobił, że jednak partja jego pierwsza przyczyniła się do zjednoczenia Niemiec. Na tem skończono ogólną dyskusję i rozpoczęto obrady nad etatem szkolnictwa ludowego. Z kilku stron skarzono się na przeciążenie gmin wydatkami na szkołę, pos. Kardorff (kons.) solidaryzował się z wczorajszem wystąpieniem bar. Zedlitza, który żądał zawodowej inspekcji w szkołach z usunięciem księży, wreszcie posłowie Kopsch (wolnomyśln. p. ludowa) i Metger (nar. lib.) wyrażali rozmaite życzenia w dziedzinie szkolnictwa, które dyrektor ministerjalny Schwartzkopff przyrzekł uwzględnić.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19. marca. Dyskusja nad interpelacją socjalistów w sprawie nadużyć wyborczych, którą dziś kontynuowano, przybierała coraz ostrzejszy charakter im więcej się ku końcowi zbliżała. Punktem kulminacyjnym była mowa Bebla, który w świetnem i pełnem temperamentu przemówieniu taktykę rządu podczas wyborów miażdżącej poddał krytyce. W toku swej mowy zaprotestował też Bebel stanowczo przeciw wystąpieniu prokuratorji pruskiej, która wytoczyła socjalistycznej frakcji parlamentarnej oskarżenie o wykroczenie przeciw ustawie o zgromadzeniach za to, że posłowie socjaliści razem z redaktorami gazet socjalistycznych zbierali się na narady w gmachu parlamentarnym. Tak samo stanowczo wystąpił przeciw temu poseł Zimmermann (partja reform.), który zresztą ostro polemizował z mówcą socjalistycznym. Oprócz tego przemawiali jeszcze posłowie Varenhorst (partja rzeszy), dr. Wagner (kons) i wolnomyślny dr. Hermes przeciw socjalistom, poczem mimo opozycji partji socjalistycznej, przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji. Nastąpił jeszcze długi szereg wzmianek osobistych, z czego wywiązała się prawie nowa ostra polemika socjalistów z prawicą.

Na drugiem miejscu stanęła interpelacja polska o wydalaniu gimnazjastów, której przebieg podajemy osobno.

W sprawie skargi wytoczonej przez prokuratorję frakcji socjalistycznej, udał się marszałek izby hr. Stolberg ze zażaleniem do kanclerza, a

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Władysław St. Reymont.

Cmentarzysko.

Olbrzymi gabinet zapadł się w ciemnościach, grube zasłony nie przepuszczały ani jednego promienia, stała się martwa cisza, milczenie grobu zaległo ciężkim tumanem, że tylko niekiedy zadrgał ledwie pochwytny szmer kroków. Ktoś niedojrzany chodził wolno, przystawał często, jakby licząc trwożne bicie serca i te westchnienia, co się wydzierały nikłym szelestem opadających liści, to zrywał się gwałtownie z miejsca, podbiegał ku oknom i nagle nieruchomiał w zasłuchaniu...

Ale przez potężne mury nie dochodził żaden głos żywy, tylko chwilami, skądciś, jakby z pod ziemi, dudniały rozdrgane huki przelatujących pociągów, albo darł się wskroś milczącej ciemni przeszywający świst fabryczny.

I znowu pełzały leniwie długie, dławiące chwile oczekiwań. Naraz rozkrzyczał się nerwowy brzęk dzwonka.

Jakieś drzwi się otwarły, roziskrzony, oślepiający słup światła runął w ciemności, zamigotały zwierciadła, zaśliniły bronzy, zagrały barwy obić i sprzętów.

Na środku gabinetu, w słonecznej pożodze stał siwy, wysoki człowiek i mrużąc powieki od blasków, zapytał:

— Skończyli? — Głos miał nikły, przejęty obawą.

— Jeszcze. Dopiero płacą przędzalnie.

— Dopiero! — Skinął niecierpliwie ręką, służący się cofnął, drzwi opadły bez szelestu, światła zgasły, otoczyła go znowu noc i milczenie, rozdrgane pomarłemi echami dźwięków.

Zapadł w siebie: bezwładem kamienia.

Zanurzył się w jakąś głąb bezdenną, na samo dno bezczucia.

Naraz zaczął bić jakiś zegar.

Dwanaście uderzeń się wzniosło w mrokach, jakby dwanaście słonecznych błyskawic trąciło w kryształną czarę i zaśpiewało złotymi głosami.

Porwał się, nasłuchując chciwie i goniąc te dźwięki, co przechodziły wskroś niego lodowatym wiewem trwogi, i rozsypywały się w ciemnościach złocistą osią brzmień drgających.

— Dopiero południe! — jęknął.

Owładnęło nim gorączkowe zniecierpliwienie, że co mgnienie rozlegały się w coraz innej stronie głuche stąpania, co mgnienie zrywały się ciężkie, żałosne westchnienia, to jakiś fotel potoczył się gwałtownie na ścianę, albo sprzęt jakiś jęknął potrącony.

— Południe! południe! — powtarzał, biegnąc ku drzwiom, szczeknęła klamka, ale się cofnął siłą woli. Przyłożył ucho do ściany, czy nie rozlega się południowy, tak znany, tak drogi świst jego fabryki. Milczenie było zupełne, cisza grobu.

Dzwonek znowu zakrzyczał.

— Światła: — padł ostry rozkaz.

Słońce zalało pokój, a wraz z niem wdarły się splątane wrzawą i głuche krzyki wzburzenia, bijące bełkotliwie z dziedzińców, pod murów fabryki, ale sama fabryka milczała.

— Nie robi! Stoi! — zakrzyczał żałośnie i zmartwiał nagle, bo od miasta, rozłożonego nieco niżej, że miał je całe przed sobą, z mrowiska dachów, wież i kominów, z burych, ciężkich tumanów dymów, jęły się wyrywać świsty fabryk, rwały się coraz częściej, coraz bliżej, coraz przenikliwiej, aż w końcu buchnęły przeszywającym chórem i pomilkły.

Stary człowiek patrzył z wyrzutem na swoją fabrykę.

Nie odezwała się. Czerwone cielska gmachów pławiły się leniwie w słońcu, wysmukłe szyje kominów nie buchały dymami, zdały się chwiać w błękitnawem powietrzu i patrząc za stadami gołębi, kołujących nad nimi wysoko.

A na dole, w olbrzymim dziedzieńcu, pod czteropiętrowymi gmachami, kłębił się tłum, parę tysięcy ludzi cisnęło się do kas. Szara gęstwa głów i gęstwa bladych, wynędzniałych twarzy, mrowisko tysięcy oczów, jak połyskliwe mrowienie się drobnych fal, kłębiło się niespokojnie. Szmer głosów wrzał ustawicznie, czasem się wznosił do krzyku i zapadał w nagłe milczenie. A niekiedy cały tłum zakołysał się gwałtownie, że rwały się z niego zaciśnięte pięście i twarde, dzikie głosy, jak grad kamienny padały na widną w oknie głowę starca.

Cofał się wtedy śpiesznie w głąb gabinetu i tłum cichnął, uspokajał się zwolna, niby bór, gdy wichura przeleci, że tylko jeszcze szemrzą gałęzie, a nikłe krze zachwieją się niekiedy. Starzec padł w głęboki fotel jak martwy, ale nasłuchiwał milknących poszumów, jego siwa głowa czuwała i sucha twarz, podobna do dzioba drapieżnego ptaka, kurczyła się w bezsilnym gniewie. Przeżuwał przygnębiający ból niemocy. Miotał się w sobie z wściekłości, aż jego blade, nieubłagane oczy, rzucające się po gabinecie niby oszalałe, ślepe ptaki, uderzyły w szeregi ksiąg olbrzymich, ustawionych na niskiej, długiej półce. Stały przyodziane w szare płótno, niby w mundur jednaki, a wszystkie miały wyciśnięte na grzbietach czerwone daty lat. Było ich kilkadziesiąt, tłoczyły się w sztywnym ordynku, twarde, nieruchome, milczące — stały jak groby lat minionych. Czerwone daty, niby oczy dni minionych, wychylały się z niepamięci, szepcąc całą historję fabryki, najtajniejsze drgnienia jego duszy, całą pracę jego żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot,
seradelę,
kukurydzę,
peluszkę,
wykę
itp.

Wszelkie
trawy polne, łąkowe i mieszanki
tudzież
buraki pastewne
i cukrowe,
marchwie
i inne okopowe,
niemniej
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu
w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**
w świeżej wyborowej jakości
poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski
Handel nasion
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Wielce szanownej klienteli mego ś. p. męża i życzliwym mi ziomkom donoszę niniejszem uprzejmie, że

interes dentystyczny

męża mego pod niezmienioną firmą i pod dyrekcją zdatnego kierownika, dalej prowadzę i proszę najuprzejmiej o łaskawe poparcie

Z wysokim szacunkiem

Stefania Kaniasta
Plac Piotra 3. I.

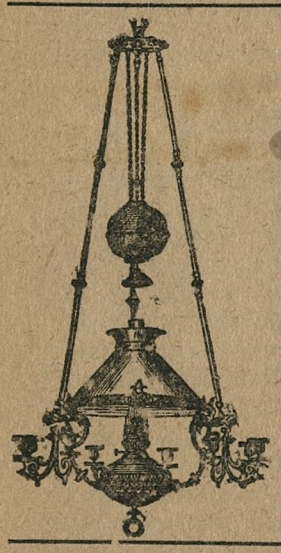

Wiszące
gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.
Najnowsze parowe
maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.
Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.
Warsztat repar. Zakład palenia falban.
J. Popławski, Poznań
św. Marcin 64.

„Arystokratyna"
do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węglika — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy
usuwa „Arystokratyna" po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost
chemiczna fabryka
Z. Rittera
Poznań, św. Marcin 20.

Przy ul. Nowej 1. narożnik Starego Rynku
w miejscu najwięcej ożywionem są
wielkie lokale handlowe
z wysokim parterem i wielkiemi sklepami do wynajęcia.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny i największy handel
narzędzi
dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.
Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.
Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.
J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

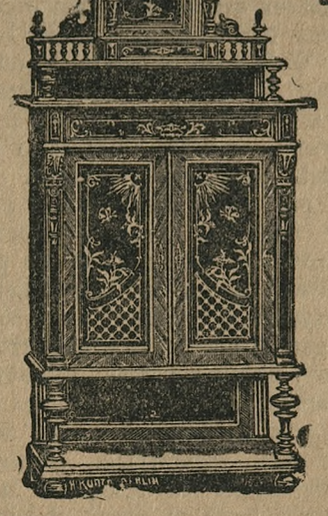

Magazyn mebli
J. Krąkowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności
meble
w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.
Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Aleksander Januchowski
właśc. A. Januchowski & W. Salkowski
hurtowny handel win
w Poznaniu
ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.
poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione
wina
górno-węgierskie
(tokaj hegyaljaskie)
po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom
prawdziwie czystych
win górno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe **w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.**

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Polecam się do dostawy
chudego bydła do tuczu
także
rozpłodowego
z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji
pod korzystnymi warunkami.
Kup ję także
każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.
J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Fortepiany i harmonia
w największym wyborze, nowe i używane, **bardzo tanio a rzetelnie**
poleca
A. DRYGAS,
narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33
Telefon 888.
Warsztat reparacyjny.
Katalog ilustr. na życzenie franko.

Papierosy z fabryki
Piast
uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:
HAVANA
Kazimierz Małecki
Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.
Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

B. Szulczewski,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Nowości wiosenne
w materjach już nadeszły
równocześnie zwracam uwagę na
gustowne i eleganckie
okrycia i paletoty damskie
firma **J. Eichstaedt**
Poznań — Bazar.

K. Dybicki, Poznań
ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)
Wysyłkowy
skład cygar
i papierosów
zaopatrzony w wyborowe gatunki.
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 67. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 21. marca 1907.

konwent senjorów krok ten aprobował. Przypuszczać więc należy, że sprawa ta zakończy się porażką prokuratorji.

Nasze sprawy.

III. Walne zebranie Straży

odbędzie się w niedzielę 24. bm. o pół do 4. po południu na starej sali bazarowej (wejście od ul. Nowej) z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, 2) wybór marszałka i biura, 3) sprawozdanie przewodniczącego sekcji kulturalnej, 4) sprawozdanie przewodniczącego sekcji ekonomicznej, 5) sprawozdanie przewodniczącego sekcji prawno-politycznej, 6) sprawozdanie skarbnika, 7) sprawozdanie kierownika biura Straży, 8) sprawozdanie wydziału organizacyjnego, 9) zmiany statutu wedle uchwał walnego zebrania starostów z dnia 27. lutego br. i prezydjum z dnia 10. bm. 10) wolne głosy.

Po każdem sprawozdaniu odbędzie się krótka dyskusja.

Wszystkich członków Straży zamiejscowych i miejscowych upraszamy o stawienie się w największej liczbie.

Za Główny Zarząd Straży
Prezydjum:
Józef Kościelski, dr. Ludwik Mizerski,
dr. Władysław Mieczkowski, Stanisław Pfitzner.

Zjazd stolarzy.

W niedzielę odbył się na sali Domu Katolickiego w Poznaniu zjazd samodzielnych stolarzy zainiejowany przez zarząd Związku Tow. Przemysłowych. Udział z Księstwa był — jak pisze Postęp — zadowalniający, poznańscy stolarze powinni byli przybyć w większej liczbie. Imiennie naliczono 74 uczestników. Zwołującym chodziło o wysondowanie zdań osobników interesowanych o położenie rzemiosła i ewentualnie wyszukanie środków zaradczych w celu podniesienia odnośnej gałęzi rzemiosła.

Zebranie zagaił wiceprezes Związku p. J. Zeyland, właściciel fabryki wyrobów stolarskich, który też na życzenie przewodniczył. Referat: Zakup surowca, produkcja i zbyt, wygłosił z gruntowną znajomością rzeczy p. Zeyland. W drugim referacie wypracowanym przez p. Kornaszewskiego ze Strzelna (także członek zarządu Związku Tow. Przemysł.) na temat: Organizacja w rzemiośle jako konieczność i potrzeba egzystencji, podano wiele życzliwych rad, mających na celu podniesienie rzemieślnika i rzemiosła.

W bardzo obszernej dyskusji, szczególnie nad pierwszym referatem wyrażali mówcy swe żale o położeniu rzemiosła. Myślą przewodnią była samoobrona. Zalecano, aby nasza Spółka zaprowadziła także imitowane wyroby i więcej uwzględniała przy zakupnie wyrobów stolarzy z Księstwa.

Uskarżano się na brak polskiego handlu drzewa w Poznaniu, który dotąd jedynie i wyłącznie spoczywa w rękach żydowskich. Mówiono także o utworzeniu Związku samodzielnych stolarzy, którego głównem zadaniem ma być podźwignięcie i polepszenie cen w zawodzie stolarskim, pouczanie się, wskazywanie tanich źródeł zakupu surowca i dogodnych miejsc zbytu. Szczególnie wobec ostatniej sprawy okazano najwięcej zainteresowania.

Wynikiem obrad był wybór komisji, która wraz z zarządem Związku Tow. Przemysłowych ma powzięte uchwały w czyn wprowadzić. Uchwalono na jesień zwołanie ogólnego wieca samodzielnych stolarzy, na którym prawdopodobnie nastąpi założenie Związku.

Do odnośnej komisji należą pp. Kułakowski i Tietz z Swarzędza, Cieślarek ze Sremu, Chrzanowski z Rogoźna, Frankenberg z Gniezna, Der także z Księstwa, Silski, Szczepański, Gałęzewski i dwóch innych panów z Poznania.

Zalecano także popieranie pism życzliwych rzemiosłu, a szczególnie Przemysłowca, jedynego naszego fachowego pisma. Wyrażono uznanie Związkowi za zwołanie odnośnego zjazdu. Oby te zjazdy przyczyniły się choć w małej mierze do usuwania nieuczciwej konkurencji i zacieśniały węzły wśród zawodowców.

Proces o morderstwo przed sądem przysięgłych.

(w) **Poznań.** Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 10. przed południem rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw braciom: kowalowi Franciszkowi i rybakowi Janowi Kramerom z Chojna pod Wronkami, oskarżonym o rozmyślne zamordowanie leśniczego Kiaua z leśniczówki Pfaffenhof (?) pod Chojnem. Swiadków zawezwano 13 i kilku rzeczoznawców. Franciszek i Jan są synami oberzysty Pawła Kramera z Chojna. Franciszek był już dwukrotnie karany pieniężnie za pokaleczenie i kłusownictwo; Jan dwa razy.

Na pytanie czy jest winnym zarzuconej mu zbrodni oświadcza Franciszek Kr.: Zastrzeliłem leśniczego Kiaua, ale uczyniłem to sam. Oskarżony Jan Kr. czuje się niewinnym i nie wie, kto leśniczego zamordował. Komisja sądowa dokonała obdukcji trupa znalezionego na drodze, prowadzącej do leśniczówki, z dwiema ranami od strzałów, na szyi i lewym łokciu. Ponad głową leżała chustka, której, zdaje się, zamordowany użył do zatamowania krwi. Notes w piersiowej kieszeni tkwiący miał ślad od strzału. W zagajeniu znaleziono kołowiec zabitego, a w pobliżu ślady obuwia podbitego gwoździami.

Oskarżony, Franciszek K., zeznaje, że w dniu morderstwa udał się około godziny 5. rano z drylingiem ku jezioru kunowskiemu, gdzie chciał ryby łowić. W drodze spotkał leśniczego, który miał mu grozić zastrzeleniem, gdyby go na swem terytorjum z strzelbą napotkał. Oskarżony opowiada, że cierpi na kurczowe napady, a wtedy nie wie co robi. Na pytanie, czy chce przez to powiedzieć, że przy popełnieniu zbrodni nie znajdował się przy zdrowych zmysłach, odpowiedział: tak, byłem jakby bez zmysłów, nie wiedziałem, co czynię....

Obrońca p. Kirschner wnosi o zbadanie stanu umysłowego oskarzonego. Sąd uchwala zapozwanie dr. Poppera, jako psychiatry i odkłada rozprawy aż do jego przybycia.

Po podjęciu na nowo rozpraw, opowiada oskarzony dalej, że udał się następnie, uzbrojony w dryling do zagajenia i stamtąd do przechodzącego leśniczego strzelił trzy razy, raniąc go śmiertelnie; poczem zabrał jego flintę i lunetę i zachował je w pobliżu jeziora. Wreszcie udał się do domu. Na uwagę sędziego, że dawniej zupełnie inaczej zeznawał, odparł oskarzony, że to, co dziś mówi, jest czystą prawdą.

Sędzia przeciwstawia następnie oskarzonemu rozmaite dawniejsze zeznania, którym tenże obecnie zaprzecza, twierdząc, że wszystko to było zmyślone Sąd odczytuje więc protokuły zeznań z dnia 8. i 9. stycznia r. b., spisane na miejscu zbrodni, a wykazujące zupełnie odmienne szczegóły.

Oskarzony twierdzi, że zeznania powyższe poczynił wbrew swemu przekonaniu i świadomości; słowa te kładziono mu formalnie w usta, a on wszystkiemu tylko przytakiwał.

Sędzia zaznacza, że pierwotne zeznania jednak dziwnie zgadzają się z badaniami na miejscu zbrodni. Oskarzony obstaje przy tem, że są one ze wszystkiem zmyślone. Brat jego nie wiedział wcale, że on był w borze, gdyż spał jeszcze podczas jego odejścia. Opowiada dalej, że początkowa przyjaźń z leśniczym zamieniła się w wielką nienawiść, mianowicie, gdy ubił raz rogacza, który przeszedł na terytorjum jego ojca, i leśniczy go kilkakrotnie o kłusownictwo posądził, grożąc, że go na miejscu zastrzeli, jeżeli go w swym rewirze napotka.

Oskarzony twierdzi, że mając Kiaua za warjata, chciał ustawicznym prześladowaniom koniec położyć i uprzątnąć go z drogi.

Na tem kończy się badanie pierwszego oskarzonego, poczem następują przesłuchy Jana Kramera. Ten oświadcza, że o niczem nie wie; nie może sobie wytłumaczyć obwinień brata, uczynił to chyba z zemsty. W dniu zbrodniczego czynu wstał rano pomiędzy godziną 5. a 6., układał potem w domu drzewo w stosy; o godzinie 7. i pół przebrał się i pojechał na kole do Bukówca.

Po tych zeznaniach zarządza sąd dwugodzinną pauzę do godz. 4.

Dalsze rozprawy rozpoczynają się postępowaniem dowodowem. Jako pierwszy świadek występuje sędzia z Wronek, Rumpe, który pierwsze śledztwo na miejscu jeszcze w dniu zbrodni przeprowadził. W pobliżu zagajenia wiódł ślad koła równolegle z śladami krwi. Na skręcie znaleziono koło, przestrzelony kapelusz, a nieco dalej trupa Kiaua. Na słupie telegraficznym znaleziono otwór od kuli. Sędzia sądu ziemiańskiego Lehl prowadził pierwotne przesłuchy śledcze. Zeznania te nie były wymuszone, lecz zupełnie dobrowolne. — Oskarzony twierdzi, że prokurator wielce mu w śledztwie dokuczał i wciąż jego zeznania w wątpliwość podawał, tak, że wreszcie gadał od rzeczy.

Rozprawy toczą się dalej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 20. marca.

Kalendarz. Dziś: Patrycyusza Polemira.
Jutro: Benedykta op. Błogosława.

Wschód słońca. Dziś: 6, 5 zachód: 6.11
Jutro: 6, 3 „ 6,13
Wschód księżyca. Dziś: 9,46 zachód: 1, 6
Jutro: 10,26 „ 2, 4.

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 21. bm.: silne wiatry zachodnie; powietrze dżdżyste z opadami bez znaczniejszej zmiany temperatury.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W środę: Duch opiekuńczy, komedja w 3 aktach przez Bissona i Hennequina. (Ceny abonamentowe).

W czwartek; Odgrzewana miłość, sztuka w 5 aktach przez Z. Krzywdzica, osnuta na stosunkach obywatela wiejskiego w Kongresówce. (Ceny do połowy zniżone).

W piątek: Harde dusze, sztuka w 6 obrazach z powieści E Orzeszkowej, po cenach do połowy zniżonych.

W sobotę dnia 23. bm. benefis Aleksandra i Eugenji Bogusińskich. Uzdolniona para artystów naszej sceny, która w ciągu bieżącego sezonu spotykała się nieraz z zasłużonem uznaniem prasy i publiczności, daje na swój benefis atrakcyjną nowość, a mianowicie: Dwie miłości, dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervégo, po cenach do połowy zniżonych.

W niedzielę wieczorem: Dwie miłości, dramat w 5 aktach, (Ceny miejsc zwyczajne).

Dziś, tj. w środę 20. b. m., pomiędzy drugim a trzecim aktem odegra w teatrze naszym pani Róża Niedzielska z orkiestry Towarzystwa Muzycznego przy akompanjamencie tejże orkiestry solo na skrzypcach i to „Souvenir de Bellini" Artota. Zwracamy na to uwagę szanownej publiczności, a w szczególności członkom Towarzystwa Muzycznego, którzy zapewne nie zechcą dopuścić, aby p. Niedzielska popisywała się przed pustemi krzesłami. Spodziewamy się więc, że dziś teatr nasz zapełni się, zwłaszcza, że tryskającą humorem sztukę „Duch opiekuńczy" artyści nasi grają wybornie.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op. południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— **Największy czas podpisać petycję do Ojca św.!** Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polsko-katolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafji archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycjido Ojca św.

Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwę położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy rodzice obowiązek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiaregodnym **redakcja pisma naszego może użyczyć formularzy petycji** w razie, jeżeli ich brak w danej parafji.

— * **Na młode pokolenie** złożyli w dalszym ciągu:

Cz. L., jako przegrane w zakładzie o kopalnie Hibernja 3 mk. R. L. 50 fen. „Goniec" z Warszawy 15,90 mk.

Razem z poprzedniemi złożono dotychczas u nas: 380,75 mk

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Z powodu** nadchodzących świąt wielkanocnych oraz pory wiosennej wysyłki, zwracamy uwagę na inserat firmy Aleksander Januchowski (właśc. A. Januchowski i W. Salkowski) polecający swe znakomite, zupełnie czyste wina górno-węgierskie. Młoda ta, lecz na wskroś rzetelna i ruchliwa firma, prowadzona umiejętnie przez dwóch doświadczonych fachowców, dała się zaszczytnie poznać w czasie swego 3-letniego istnienia nietylko w Księstwie i Prusach Królewskich, lecz i daleko po za ich granicami. Wina firmy tej są dzisiaj już wszędzie znane i cieszą się ogólną pochwałą, tak, iż publiczność nasza swych zakupów tak w winach węgierskich jako też bordoskich i innych u obcych, tak u nas osiadłych jak i zagranicznych, załatwiać niema powodu.

— * **Wieczornica na cześć Karola Libelta.** Od zarządu Tow. dziennikarzy odbieramy następujące pismo:

W dniu 8. kwietnia rb. przypada setna rocznica urodzin Karola Libelta, który to dzień zamierza Tow. dziennikarzy i literatów polskich na rzeszę niemiecką obchodzić uroczyście przez urządzenie wieczornicy ludowej. Na niedzielnem walnem zebraniu Towarzystwa zajmowano się już tą sprawą i wybrano osobną komisję, która w porozumieniu z innemi Towarzystwami podejmie dalsze kroki. Dochód z wieczornicy przeznaczony jest na wydanie popularnej broszury o życiu i czynach Karola Libelta. Sądzimy, że całe społeczeństwo poprze dążności Towarzystwa w celu uczczenia męża tak niepospolitych zasług około narodu polskiego.

Bliższe szczegóły ogłosimy po posiedzeniu zarządu i komisji, które odbędzie się w środę o 8 wieczorem.

Zarząd Towarzystwa dziennikarzy.
Józef Kościelski, prezes. Stefan Chociszewski, wiceprezes.
Józef Goździewicz, sekretarz. Marcin Biedermann, skarbnik.
Dr. Ludwik Mizerski, ks. szambelan Kłos, Kazimierz Jankowski.

— * **Posiedzenie wydziału lekarskiego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w piątek 22. bm. wiecz. o godz. pół do 9. (punktualnie) w lokalu wydziału przy ul. Berlińskiej 16

Fr. Chłapowski, prezes. St. Łazarewicz, sekretarz.

— * **W sprawie atestów lekarskich.** Zdarzają się coraz liczniejsze wypadki, że rektorowie lub inspektorowie szkół żądają na dowód choroby ucznia atestu fizyka powiatowego, a odrzucają poświadczenie prywatnego lekarza domowego. Wedle wyroków sądów poznańskiego i inowrocławskiego, postępowanie takie jest bezprawnem. Dla uniewinnienia chorego ucznia wystarcza atest lekarza domowego. W razie więc wypadku choroby, nieprzyjęcia świadectwa lekarza prywatnego i nałożenia kar za zmudę, należy odwołać się do sądu.

Sekcja prawno polityczna Straży.

— * **Walne Zebranie** Towarzystwa społeczno-hygienicznego odbędzie się w czwartek 21. b. m. o 8. i pół wieczorem na sali Domu Katolickiego.

Na porządku obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie sekretarza: a) z czynności Towarzystwa, b) z poliklinik. 4) Sprawozdanie skarbnika. 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6) Zmiana statutów. 7) Wybór nowego zarządu. 8) Wnioski zarządu. 9) Wolne głosy.

Radzca dr Chłapowski, prezes. Lucjan Osten-Sacken, wiceprezes.
Dr. Adam Karwowski, sekretarz. Seweryn Wrzesiński, skarbnik.

Jak wiadomo, magistrat odmówił Towarzystwu subwencji na poliklinikę, a rada miejska czyn ten pochwaliła. Wobec tego obowiązkiem naszym pokazać, że własnemi siłami zdołamy utrzymać i doprowadzić do rozkwitu dzieło filantropijne i kulturalne. Spodziewać się więc należy, że każdy, kogo obchodzą szlachetne cele Towarzystwa, podąży na walne zebranie lub zapisaniem się na członka (składka roczna tylko 3 mk.) zadokumentuje niejako protest przeciw nielojalnemu stanowisku naszej władzy miejskiej.

— * **Znowu procesy** przeciw Kurjerowi i Orędownikowi toczyły się za przestępstwo w sprawie strejku szkolnego. W pierwszym przypadku chodziło o ogłoszenie znanej odezwy do rodziców, którą policja skonfiskowała u państwa Wrzesińskich, a Kurjer i Orędownik powtórzył ją za Berl. Lok.-Anz. Pierwszy prokurator w wywodach swoich uważał odezwę tę za najgorszą w swoim rodzaju ze względu, że tak ostro i stanowczo pobudzała do oporu przeciw nauce religji. Uważał nawet, że i Berl. Lok.-Anz. podpada odpowiedniej karze, jednakże ze względu, że tenże nie podlega sądom tutejszym, nim zajmować się nie może, dla tego tylko Kurjer i Orędownik pociąga do odpowiedzialności bez uwzględnienia motywów, które redakcję do powtórzenia odezwy tej skłoniły. Wnosi przeto ze względów na zbyt ostry ton odezwy o ostrą karę i to na Kurjera 3 i na Orędownik, jako za samodzielny organ, również 3 tygodnie więzienia, razem miesiąc więzienia.

Obrońca pan mecenas Chrzanowski, zwracał uwagę, że za jednę i tę samą czynność dwa razy karać nie można, opierając się na komentarzach prawnych, oraz że odezwa ta nie miała pobudzać do oporu, gdyż była ona tylko podaniem historycznego faktu, dla informacji czytelników, tem więcej, że dnia następnego był artykuł, który zwracał uwagę na nieroztropność wydawania takich odezw, z których władza rozmaite wyciągnąć może konsekwencje. Obrońca wnosi o uwolnienie oskarzonego.

Sąd po dłuższej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, uważając sposób pisania odezwy za bardzo prowokujący, wskutek czego kara w takim razie winna być ostrzejszą Sąd zawyrokował za ogłoszenie odezwy inkryminowanej w Kurjerze 200 mk., w Orędowniku zaś 100 mk., tak, że kara razem 300 mk. wynosi.

W drugim przypadku chodziło o rozmaite korespondencje, głoszone w Orędowniku, które także zawarte były w Kurjerze, a za które oskarżonego już raz skazano na 50 mk. Obecnie dołożono również 50 mk.

W dwóch tych przypadkach do odpowiedzialności pociągnięty był p. St. Nowicki.

Tego samego dnia toczyły się przed tą samą izbą karną ponownie dwa procesy w sprawie szkolnej przeciw redaktorowi Kurjera względnie Orędownika p. Ziółkowskiemu i to o korespondencję pod nagłówkiem Z pod Dubina, zamieszczoną w nr. 30. Kurjera z ubiegłego kwartału i korespondencję ze Skoków z dnia 24. października r. z. Obie korespondencje te były już raz przedmiotem rozpraw sądowych.

Prokuratorja wychodząc bowiem z tego założenia, że Kurjer a Orędownik są pismami oddzielnemi, wytoczyła ponowne procesy za wspomniane artykuły, z których pierwszy (Z pod Dubina) znajdował się w num. 243. Orędownika, a drugi (Ze Skoków) w nr. 28. Kurjera. W odnośnych procesach skazał sąd swego czasu pana Ziółkowskiego za pierwszy artykuł na 100 marek, a za drugi na 150 mk. kary. Obecnie nałożył trybunał na oskarżonego kary dodatkowe, a mianowicie w pierwszej i drugiej sprawie po 50 mk.

— * **Proces prasowy** toczył się 15. b. m. przed sądem ławniczym w Koźminie przeciwko leśniczemu p. Walentemu Götzowi z Koryt i redaktorowi Dz. Pozn. p. Dyonizemu Królikowskiemu. Jak donosi Pos. Ztg. chodziło o rzekomą obrazę nauczyciela Smulczyńskiego z Koryt, której dopatrzono się w artykule Dz. Pozn. O autorstwo korespondencji podejrzywano p. Götza. P. Królikowski zeznawał, iż artykuł przyjął, lecz autora nie zna. P. Götz oświadczył, że korespondencję nadesłała Dziennikowi jego nieboszczka żona, co potwierdzili także świadkowie.

Sąd skazał p. Królikowskiego na 150 mk. kary lub 30 dni więzienia. P. Götza w sprawie inkryminowanej korespondencji uwolniono, skazano go jednak na 60 mk. kary lub 12 dni więzienia za to, że władzy szkolnej nadsyłał zażalenia na

nauczyciela Smulczyńskiego, zawierające rzekomo szczegóły nieprawdziwe.

— * **Wykład.** Szan. członkom Tow. młodz. kupieckiej zwracamy niniejszem uwagę na zebranie dzisiejsze, które się odbędzie o 9. wieczorem na dolnej sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad wykład p. Józefa Kościelskiego na temat: Nieco z historjozofji narodu polskiego oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

— * **Czwarta wieczornica ludowa,** ostatnia przed Wielkanocą, odbędzie się w niedzielę 24. marca na sali Domu Katolickiego o godz. 8. wieczorem. Program wieczornicy tej będzie również urozmaicony i interesujący jak na poprzednich. Między innemi będzie wykład dr. Szulczewskiego, ilustrowany obrazami świetlanemi, oprócz tego deklamacje, kwartet i śpiew ogólny. Wstęp 20 fen. Spodziewamy się, że i tym razem liczna publiczność zapełni salę Domu Katolickiego.

— * **Strejk szewców.** Wątpliwości, które w numerze wczorajszym nasz korespondent wyraził, niestety się sprawdziły. Na zaproszenie powtórne komisji zarobkowej szewców P. Z. Z. przybyło w czwartek z klasy zarobkowej 3 Polaków i 1 żyd, chociaż żydów jest około 10 razy więcej w tej klasie niż Polaków. Tych 4 było też gotowych płacę podwyższyć, chociaż może nie w żądanej wysokości. Z powodu małej liczby nie mogli jednak pertraktować w imieniu ogółu magazynierów. Z tego powodu uchwaliło zebranie zjednoczonych szewców z P. Z. Z. wczoraj wieczorem strejk rozpocząć.

Równocześnie obradowali w tej sprawie majstrowie wolnego cechu szewskiego. Po kilku wspólnych posiedzeniach komisji pracodawców i pracobiorców przyszło do porozumienia tak dalece, że chodziło tylko o czas trwania ugody. Pracodawcy postawili za warunek termin 3-letni, pracobiorcy 2-letni. Walne zebranie majstrów większością czterech piątych głosów przeciw jednej piątej postawiło termin 3 letni jako ultimatum. Na posiedzeniu wspólnych komisji, które się odbyło o godz. 11. w nocy w Domu Katolickim po zebraniach plenarnych obydwóch organizacji, przyszło do zgody. Komisja i delegat P. Z. Z. zgodzili się na termin 3 letni z warunkiem, jeżeli ceny żywności i pomieszkań się dalej nie podniosą. W przeciwnym razie mają obie komisje, po 2 latach, nadwyżkę odpowiadającą danym warunkom uchwalić.

Zatem szewcy pracujący dla cechowych majstrów i tych, którzy chociaż mają magazyny, lecz taryfę przyjęli, nie będą strejkowali.

— * **Przestrzegaliśmy** już kilkakrotnie przed nabywaniem losów tzw. loterji seryjnych, polegających na oszustwie. Mimo to jest jeszcze bardzo wiele osób, które padają ofiarą zagranicznych oszustów. Kto się chce poinformować o wartości jakiejkolwiek loterji, niechaj się zgłosi do ekspedycji Preus. Lotterieztg. w Berlnie O. Neue Schönhauserstr. 10.

— * **Radca miasta Krzyżagórski,** pisze Dz. Berl., opuścił po 18 letniej działalności swoje stanowisko szefa budownictwa miejskiego w mieście Brandenburgu nad Hawelą. Z nadesłanego nam numeru pisma Brandenburger Anzeiger dowiadujemy się, że radca Krzyżagórski był przedmiotem serdecznych owacji ze strony rady miejskiej i magistratu oraz obywatelstwa Brandenburga.

Wysoko ogólnie podnoszono jego wielkie zasługi około miasta, które jemu zawdzięcza wszystkie nowoczesne urządzenia kulturne. Wręczono mu kilka wspaniałych upominków. W mowie swej pożegnalnej p. radca Krzyżagórski wyraźnie zaznaczył swoją polską narodowość, która mu wcale nie przeszkadzała wiernie służyć miastu i jego mieszkańcom.

Dodajemy, że p. radca Krzyżagórski jest bratem p. dr. Krzyżagórskiego, lekarza w Wrześni, za żonę ma córkę p. Emila Czarlińskiego z Brąchnówka.

— * **Sledzie stanieją!** W ostatnich dniach połów śledzi na morzu bałtyckiem i północnem był tak obfity, że rybacy nie mogli zdobyczy na łodziach swych pomieścić. Rybakom na Helu i w Kilonji wskutek ciężaru pozrywały się sieci a koleje z trudnością nadążyły odwozić wysyłkę t. zw. świeżych śledzi.

— * **Club de Violon.** Ponieważ mamy zamiar od 1. kwietnia r. b. rozpocząć ćwiczenia, przeto zwracamy się do młodzieży z prośbą, ażeby wszyscy ci którzy się dalej w muzyce wydoskonalić pragną, do kółka pod tyt. Club de Violon przystąpić raczyli. Nawet początkujących chętnie przyjmujemy, a odbywające się ćwiczenia pod kierownictwem znanego muzyka p. M. Meissnera zastąpią im dalszą szkołę. Mamy nadzieję, iż młodzież nasza jak najliczniej się zgłosić raczy; gdyż celem naszym jest: pielęgnować muzykę narodową, czerpać ze skarbnicy tematów ludowych, stosować nowe formy do przeczystych motywów naszych śpiewów ludowych, których moc cała dotąd niewyczerpana, niezużytkowana. Zgłoszenia przyjmuje piśmiennie p. M. Meissner ul. Butelska nr. 19.

Przyjaciele muzyki.

— * **Piękne pocztówki** wielkanocne wydała pierwsza poznańska fabryka pocztówek Antoniego Fiedlera z Poznania. Charakter wybitnie polski cechuje serję pocztówek tych, obejmującą przeszło dwadzieścia wzorów. Motywy dyngusowe i ze święconem posiadają wiele uroku jako ilustracje wyłącznie polskich zwyczajów i równocześnie jako przeciwieństwo obcych nam a bezmyślnych „zajęcy wielkanocnych". Pocztówki te powinny znaleść licznych nabywców zarówno z powodu różnolitości tematów, jak pięknego wykonania. Używanie pocztówek ilustrowanych rozpowszechniło się już dzisiaj w najszerszych warstwach społeczeństwa, to też obowiązkiem jest uprzystępniać rzeczy polskie a wypierać tandetę obcą, którą tak skwapliwie i niestety ze skutkiem wśród nas rozszerzają handlarze żydowscy.

— * **Zebranie szyprów** i robotników z ładowni miało się odbyć w poniedziałek celem omówienia warunków zarobkowych i przedłożenia projektu nowej taryfy. Policja rozwiązała jednak zebranie, ponieważ nie było zameldowane.

— * **Pożar** wybuchł we wtorek w Szczepankowie pod Poznaniem. Spaliły się dwa domy mieszkalne ludzi dominjalnych. Ośm familji pozostało bez dachu. Przyczyny pożaru dokładnie nie stwierdzono. Prawdopodobnie powstał przez nieostrożność. Straty pokrywa zabezpieczenie. Każda z rodzin, dotkniętych pożarem, zabezpieczoną była przez dzierżawcę p. Bąkowskiego na 750 mk.

— * **Alarmowanie** straży pożarnej w mieście odbywa się zwykle za pomocą przyrządów alarmujących, umieszczonych w rozmaitych punktach miasta. Ci, którzy posiadają połączenie telefoniczne, posługują się jednak zwykle telefonem. Poczta w takich wypadkach przerywa wszelkie rozmowy, toczące się na odnośnej linji i łączy interesanta natychmiast ze stacją straży pożarnej. Aby uniknąć długiego szukania numeru w książce, postanowiła straż na życzenie interesentów umieszczać bezpłatnie przy każdym telefonie osobne kolorowe karteczki, na których znajdują się numery odnośnych stacji straży pożarnej. Kto sobie życzy umieszczenia takiej karteczki, niechaj się zgłosi do biura straży.

— * **Burza** z piorunami i gwałtownym wichrem przechodziła we wtorek około 6. wieczorem nad Środą i okolicą. Także w Poznaniu panował we wtorek gwałtowny wicher, który w wielu domach potłukł szyby w oknach. Podobne nawałnice powtarzają się co rok w czasie porównania dnia z nocą.

— * **Straż pożarną** przywołano w poniedziałek wieczorem na ul. Książęcą nr. 36. W sposób dotychczas niewyjaśniony powstał tam ogień na poddaszu. Gdy strażacy przybyli, już większa część dachu stała w płomieniach. Za pomocą czterech sikawek udało się ogień umiejscowić. Straty po większej części pokrywa zabezpieczenie.

Tego samego dnia około pół do 12. wybuchł ogień w więzieniu przy ul. Młyńskiej. W niewytłomaczony dotąd sposób zapaliły się w sklepie liście tabaki. Strażacy wkrótce usunęli niebezpieczeństwo.

— * **Handel ziemią.** Właściciel folwarku p. Wittig w Osiecznie sprzedał swoją posiadłość Bankowi parcelacyjnemu w Kościanie za 138 000 marek. Landbank poznański — jak pisze Lissaer Anz. — dawał tylko 130 000 mk. P. Wittig zapłacił swego czasu tylko 60 tysięcy marek. Zarobił więc 78 000 mk. Bank kościański zamierza folwark ten rozparcelować.

— * **Nieruchomość** instalatora p. Fr. Rotnickiego przy ul. W. Berlińskiej przeszła za 125 tysięcy marek na własność mistrza ślusarskiego p. Ignacego Janickiego z ul. Wawrzyńca nr. 20.

— * **Zwracamy** uwagę Szan. Czytelnikom na zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie p. I. Wolniewicza z Kostrzyna, znany dzisiaj na całe Księstwo interes pokrywania dachów, który tem goręcej polecamy, że p. Wolniewicz, gdzie jawnie występuje w sprawach, narodowych jest obecnie przez Niemców bojkotowany.

— * **W sprawie** stypendjum z nakładu „Słownika staropolskiego 1455". W dalszym ciągu nadesłały prenumeratę à 9,50 mk. na „Słownik staropolski" dra Adama Babiaczyka następujące osoby i instytucje: Minister finansów dr. Korytowski we Wiedniu, ks. biskup Czechowicz z Przemyśla, dyrekcja gimn. VI. (dr. Danysz) we Lwowie, bibljoteka seminarjum duchownego w Bernie, Józef Kościelski z Miłosławia, ks. dr. Sychowski z Wielkich Śliwic, Wadyński z Andrzejewa, ks. prob. Kemnitz z Bonikowa, ks. Krajewicz z Łodzi, ks. prob. Majewski z Jeżewa, księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu (2 egzemplarze), księgarnia Jolowicza w P. (2 egz.), ks. dziekan Kowalski z Piaseczna, ks. prob. prof. Wlazło z Wielkich Strzelec, ks. prob. Kaniecki z Nowego Miasta (Pr. Zach.), ks. prob. Kurpas z Miechowic, ks. prob. Jankiewicz ze Słupi, ks. prob. Bielok ze Starego Bierunia, ks. prob. Gałecki z Sulmierzyc, ks. prob. Wajda z Kielca, ks. prob. Dams z Rawicza, ks. prob. Ziętkiewicz z Boruszyna, ks. prob. Majka z Sampławy.

Dalsze pokwitowania nastąpią również w Kurjerze Poznańskim.

H. Fleischmann, nakładca.

Wrocław, dn. 15. III. 07.

— * **Z życia młodzieży.** Kolegom przybywającym na studja do Lipska udziela wszelkich informacji towarzystwo narodowej młodzieży uniwersyteckiej Unitas (Karolinenstr. 5) albo osobiście. Antoni Idźkowski, Wrocławska 37.

— * **Egzamin.** W wtorek i środę składało 9 kandydatów egzamin uprawniający do jednorocznej służby przed komisją rządową. Złożyło tylko czterech: dwóch Polaków: Ksawery Gadebusch i Bronisław Jasiński i dwóch Niemców.

— * **Samobójstwo.** Żona robotnika Nowaka, licząca lat 54 wyskoczyła we wtorek wieczorem oknem z trzeciego piętra domu przy pl. Wrocławskim nr. 7. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa było nałogowe pijaństwo Nowakowej, dla którego zamierzano ją 20. b. m. oddać do zakładu idjotów w Kościanie.

— * **Kradzież w pociągu.** Pewnemu restauratorowi z Pławców pod Środą skradziono podczas podróży w pociągu pomiędzy Jarocinem a Poznaniem portmonetkę z dwiema stumarkówkami papierowemi i 3 dwudziestomarkówkami w złocie.

— * **Germanizacja nazwisk.** Komisjoner Wilhelm Jan Płaszczymąka w Królewskiejhucie zmienił nazwisko swoje „za pozwoleniem" władzy na Zahlmann.

— * **Z bruku.** Przy ul. Flottwella aresztowano w poniedziałek wieczorem pewnego murarza, który w stanie napiłym wtargnął do mieszkania poljera i napastował jego żonę.

— * **Gniezno.** Trzynastoletni uczeń szkolny Stanisław Jezierski ze Stawicy podczas paszenia bydła w pobliżu dworca w Skokach położył na szyny kolejowe kilka kamyszków, aby się przekonać, czy lokomotywa zdoła usunąć przeszkodę. Na szczęście strażnik zauważył kamienie i usunął je przed nadejściem pociągu. Chłopak stawał w poniedziałek przed sądem gnieźnieńskim. Prokurator wniósł o rok więzienia. Powołany na świadka nauczyciel zeznał jednak, że Jezierski jest niezupełnie poczytelnym i z pewnością nie zdawał sobie sprawy ze swego postępku. Wobec tego sąd uwolnił małego złoczyńcę.

Czeladnika krawieckiego Woźniaka, który podczas kontroli wojskowej nie chciał zdjąć kapelusza przy okrzyku wzniesionym na cześć cesarza, odprowadzono do fortecy w Szpandawie. Sąd wojenny skazał niedawno Woźniaka na 4 miesiące fortecy, a wyższy sąd wojenny apelację odrzucił.

— * **Grodzisk.** Tutejszy cukiernik Bruno Jäger sprzedał swą cukiernię przy rynku cukiernikowi p. Wojciechowskiemu z Szamotuł za 42,000 mk. Przejęcie interesu nastąpi 1. maja rb.

— * **Żnin.** W poniedziałek rano znaleziono w Wenecji 99letniego ojca tamtejszego proboszcza ks. Kałędkiewicza i młodzieńca, który spał w tym samym pokoju, napół nieżywych. Zaczadzili się skutkiem wdychania gazu węglowego. Przywołani natychmiast lekarze wyratowali ich jednak z niebezpieczeństwa.

— * **Ostrów.** Na łące w pobliżu miasta znaleziono we wtorek zwłoki przyzwoicie ubranego mężczyzny, liczącego około 30 lat, z ranami na głowie. Osobistości jego jeszcze nie stwierdzono. Prawdopodobnie zachodzi morderstwo, ponieważ przy trupie nie było zegarka ani gotówki. Z papierów znalezionych w kieszeniach przypuszczają, że zamordowanym jest emigrant rosyjski, który powracał z Ameryki. Prokuratorja zajęła się tą sprawą.

— * **Rogowo.** Na szosie w pobliżu Godaw znaleziono we wtorek zwłoki kobiety, której głowa spoczywała w rowie napełnionym wodą. Prawdopodobnie uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

— * **Szubin.** Dnia 17. bm. ujęto w mieście naszem 45 letniego mężczyznę i zaciągnięto go do wojska jako rekruta w pułku piechoty w Inowrocławiu. Przed 25 laty stawiał się regularnie dwa razy do poboru, potem wyjechał jednak za granicę i dopiero w tych dniach powrócił.

— * **Brodnica.** 13. bm. odbywał się tu egzamin abiturjencki pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy Kahla z Gdańska. Otrzymali świadectwo dojrzałości katolicy: Franc. Grabowski z Tczewa, Michałek, Orłowski, Sowiński, Studziński, i Wawrowski; z tych pierwszy chce się poświęcić stanowi duchownemu; prócz tych otrzymali świadectwo dojrzałości dwaj protestanci: Dreyer i Hartwig, jako też żyd Neumann. Dreyer, Hartwig i Sowiński od ustnego egzaminu uwolnieni.

— * **Kowalewo,** Prusy Zach. Straszne odkrycie zrobiło dwóch rzemieślników wędrownych, którzy zanocowali w tutejszej gospodzie. Gdy weszli do izby, zastali leżących na słomie dwóch mężczyzn na pozór śpiących. Gdy jednak po kilku godzinach nie dawali znaku życia, zbliżyli się do nich i spostrzegli, że obaj byli nieżywi. Pokazało się, że mężczyźni ci weszli niepostrzeżeni do izby, napalili w żelaznym piecu znalezionymi tam węglami i udali się na spoczynek. Ponieważ piec nie był zupełnie w porządku, zaczadzili się obaj gazem węglowym. Śledztwo policyjne wykazało, że są to czeladnik piekarski Antoni Dettky z Reszla i czeladnik młynarski Antoni Wojcik z Czacza w powiecie kościańskim.

—

† **Zmarli:**

S. p. Adam Wolszlegier, dziedzic Cołdanek Eksportacja w czwartek 21. b. m. o 4. do Szenfeldu. Pogrzeb nazajutrz o 10. przed południem.

S. p. Michał Friske w Sypniewie w 82 roku życia. Pogrzeb w piątek 22. b. m. o 9. rano.

Towarzystwa.

— Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu. Upraszamy szan. członków o jak najliczniejsze uczęszczanie na lekcje śpiewu, które się odbywają co środę i piątek wieczorem o kwadrans na 10. w Domu Katolickim. Cwiczymy teraz jeden z najnowszych utworów, jakie posiadamy, kompozycji dyrektora filharmonji warszawskiej, p. Maszyńskiego pod tytułem Szarotka. — Lubowników śpiewu jako też nowych członków jak najuprzejmiej zapraszamy.

Przyszłe zebranie zwyczajne odbędzie się w czwartek 21. bm. wieczorem o kwadrans na 10. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wybór bibljotekarza i delegatów, oraz różne ważne wnioski. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. Młodzieży polsko-katol. na Wildzie odbędzie się w czwartek 21. bm. wieczorem o godz. 8. i pół w lokalu posiedzeń przy ul. Strumykowej. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Sokół w Herne. Baczność druhowie gniazda Herne! Cwiczenia odbywają się co wtorek i czwartek o pół do 8. wiecz. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 22. bm. o pół do 8. wiecz. dalsze lekcje śpiewu odbywać się będą co poniedziałek o pół do 8. wiecz. O liczny udział uprasza się. Czołem!

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 19. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Kupiec Zygmunt Ziembicki z Lucyną Leitgeber, czeladnik krawiecki Roman Chmielewski z Seweryną Grębką, mistrz rzeźnicki Telesfor Durski z Leokadją Paluszkiewicz, robotnik Franciszek Senftleben z Józefą Kaczmarek, zecer Eugen Mastai z Emą Lewicką, robotnik Bronisław Andrych z Stanisławą Małecką.

Sluby: Kupiec Sally Kirstein z Zofją Rosen, kupiec Emil Bruhn z Gertrudą Deckert.

Urodzenia. Syna: Balwierz Wiktor Hildebrand, gościnny Michał Wojciechowski, robotnik Andrzej Śron, murarz Ernest Schemenz, lekarz praktyczny dr. med. Ignacy Maćkiewicz, czeladnik stolarski Roman Gruźlewski, szafner Michał Jankowski.

Córkę: Murarz Wilhelm Michaelis, krawiec Franciszek Maruszewski, fryzjer Kazimierz Kasprowicz, destylator Józef Biwan, kupiec Kornelijusz Mann, technik Bronisław Góralski, architekt Władysław Gabryelewicz, robotnik Emil Sack, murarz Marcin Wacławski, zecer Franciszek Pawlak.

Zmarli: Robotnik Andrzej Dwornik, 28 lat. Pelagja Tefelska, 11 dni. Robotnik Antoni Pokrywka, 21 lat. Zwrotniczy Jakób Torka, 69 lat. Zamężna Katarzyna Kaźmierczak, 42 lata. Wdowa Justyna Zieroth z domu Lönser, 85 lat. Adam Maćkiewicz, 15 minut.

Wiadomości handlowe.

—

Targ na bydło.

Berlin, dnia 20. marca 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
453 sztuk bydła rogatego
2803 „ cieląt
980 „ owiec
15585 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	92—95 mk. 85—89 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	62—72 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone	70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60—65 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—54 mk.
b) mięsite	52—53 mk.
c) małorosłe	49—51 mk.
d) maciory	00—50 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Ze spędzonego bydła około 120 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy szedł spokojnie. Owce z wyjątkiem kilkunastu wszystkie sprzedano. Targ świński rozpoczął się dosyć gładko, później osłabł, ale rynek prawdopodobnie zostanie uprzątnięty. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Olmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55—68
„ biała	35—50
„ szwedzka	52—65
„ żółta chmielowa	22—26
„ przelot pospolity	46—56
„ inkarnatka różowa	32
Tymoteusz	26—30
Rajgras krajowy angielski	14—16
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
Seradela świeża	9,50-10,50
Gorczyca	16—22
Rzepik latowy	13—14
Wiczka piaskowa	15—18
Wyka szara	7,50—8,00
Łubin niebieski	4½—5,—
„ żółty	6.75—7,50
Tatarka	9,00—9,50
Koński ząb wirgiński	11,00
Peluszka	9—9,50
Groch Wictorja	1050/1150
„ mały	9—9,50

Jęczmień i owies do siewu w wybitniejszych odmianach oryginalnych, lub pięknych odsiewach, chętnych znajduje odbiorców; ofertą i próbami z gotowością służę.

Toruń dnia 18. marca 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—63
„ biała	25—50
„ szwedzka	35—72
„ biała z szwedzką	25—45
„ hmielowa żółta	18—24
Inkarnatka rychła	25—30
Koniczyna przelot pospolity	30—55
Seradela	7—10
Rajgras angielski (życica)	15—20
„ włoski „	18—22
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek	8—9
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	18—22
Siemie lniane	13—16
Gorczyca żółta	15—23
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	7,00
Tatarka	9—10
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta	55
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42,00
„ „ „ „ łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
„ żytnie	5,00-5,30
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepikowe	7,30-7,50

Zapiski meteorologiczne
dnia 19. marca o 8. rano.

	C°		C°
Borkum zachm.	5	Sztokholm pogoda	3
Hamburg zachm.	3	Haparanda zachm.	—0
Swinoujście pogoda	3	Petersburg zachm.	—7
Kłajpeda pochm.	1	Ryga śnieg	—1
Akwizgran zachm.	6	Wilno zachm.	—7
Berlin pogoda	3	Wiedeń pogoda	6
Drezno zachm.	5	Tryest pogoda	7
Wrocław zachm.	5	Zurych pogoda	6
Bydgoszcz zachm.	5	Lwów pochm.	—4
Aberdeen pochm.	5	Paryż zachm.	8
Kopenhaga pogoda	3	Rzym pochm.	9

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	20. słaba.	19. mocna.
Dyskonto prywatne	5%	5%
Korony	84,75	84,75
Ruble	—,—	215,15
3% niemiecka pożyczka państw.	84,50	84,50
3½% pruskie konsole	96,10	96,10
3% „ „	84,60	84,60
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	—,—
3% „ „ 1895	83,75	—,—
4% „ poż. miejska 1906	100,60	100,30
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	93,75	94,25
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,— p	101,10 p
3½% „ „ „ XI—XVII	94,75 z	94,75 d
4% „ „ „ serya D.	100,10 p	100,70 d
3% „ „ „ „ A.	84,50 z	84,50 z
4% „ „ „ „ E.	100,— d	99,90 d
3½% „ „ „ „ C.	94,40 z	94,50 d
3% „ „ „ „ B.	85,— p	84,50 z
4% „ „ rentowe	100,30	100,30
3½% „ „ „	—,—	—,—
4½% pożyczka chińska 1898	95,50	95,90
4½% „ japońska	90,90	90,75
4% „ rumuńska 1894	90,80	91,—
4% „ rosyjska 1902	77,50	76,20
4½% „ „ 1905	90,50	90,30
4% serbska renta	81,10	80,80
Tureckie losy	143,90	143,20
4% węgierska renta w koronach	94,80	94,30
4½% polskie listy zastawne	—,—	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	170,90	170,50
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143,—	142,80
„ lombardy „	27,20	27,10
„ Baltimore and Ohio „	100,10	100,75
„ Canada Pacific	176,40	176,—
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	79,10	79,80
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	138,70	138,—
„ półn.-niem. Lloyda	123,—	122,80
„ berlińsk. tow. handl. ult.	163,25	162,90
„ banku darmstackiego	133,25	133,25
„ „ niemieckiego ult.	236,10	235,40
„ „ dyskontowego „	176,25	176,25
„ „ drezdeńskiego	148,70	148,20
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	118,50	118,90
„ austryack. zakładu kred. ult.	213,—	213,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	120,75	121,—
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	141,60	140,20
„ browaru Huggera	137,10	136,60
„ ogólnego tow. elektr.	200,40	200,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	95,50	95,50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	223,—	223,—
„ bochumsk. lejarni stali	223,80	223,25
„ chem. fabr. Milcha	233,—	233,25
„ cukrowni w Wschowie	146,70	146,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	198,40	197,50
„ kopalni w Harpen	208,10	207,25
„ tow. młyn. Hermanna	103,10	103,10
„ kopalni Hohenlohe	190,50	190,25
„ Laurahuty	225,—	223,75
„ górnośląskiego przem. żelaz.	109,50	109,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	166,25	203,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	201,—	165,50
„ poznańskiej sprytowni	305,—	305,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	124,—	124,—
„ tow. chem. Union	185,50	184,50
„ cukrowni w Kruświcy	227,—	226,75
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	212,90	214,25
„ banku niemieckiego	236,40	241,60
„ „ dyskontowego	176,50	182,00
„ Laurahuty	224,70	234,60
Tendencja:	spok.	słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 20. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	185,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	159,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	168,—
Owies (dobry)	166,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 20. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Żyto	15,70	15,20	14,60
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,—	15,50

—

Bydgoszcz, dnia 19. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . . ; nom. . . . . 190—000 mk.
Żyto	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
	. . . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.) — 164 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły 139—159 mk.
Jęczmień	dla młynarzy . . . . . 144—152 mk.
	„ browarów . . . . . 150—159 mk.
Groch	na paszę . . . . . 140—154 mk.
	do gotowania . . . . . 170—178 mk.
Owies	. . . . . 149—154 mk.
	najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

—

Berlin, 20. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	68,60
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	190,25	172,50	176,—	130,—	64,10
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	188,50	172,50	177,75	127,—	—,—
Wrzesień	185,75	—,—	—,—	—,—	58,90
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Niepomyślne powietrze i zacofanie w Ameryce Północnej umocniły tutaj tendencję. Kupna realizalizacyjne w pszenicy, życie i owsie podniosły ceny przy ograniczonym obrocie. Zboże loco trzymano stale. Olej rzepny spokojny. Słaba początkowo tendencja polepszyła się później cokolwiek. — Powietrze: zmiennie.

—

Wrocław, dnia 19. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,80—17,80—18,20
„ żółta stale	16,80—17,70—18,10
Żyto spokojniej	15,30—16,20—16,40
Jęczmień dla browarów spok.	15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—14,50
Owies spok.	16,00—16,60—16,80
Groch do gotow. biały spok.	17,50—17,00—19,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15,00
„ Wiktorja spok.	19,00—20,00—21,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—12,50—13,50
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—11,00
Wika spokojnie	13,75—14,50—15,50
Kukurydza spokojnie	13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok.	25,00—27,00—29,00
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,75

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	30,00—50,00—62,00
„ biała spokojnie	30,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale	40,00—48,00—50,00
Tymotka spokojnie	20,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	18,00—20.00
Pszenne otręby	11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,30—1,50
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,00—17,00
Mączka kartoflana przednia	16.50—16,50
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	25,00—25,50
Żytnia piękna, stale,	24,00—24,50
Mąka do pieczenia domowego	23,25—24,00
Żytnia mąka na paszę	12,00—00,00

Wrocław, dnia 19. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.		średniego		pośledn.	
	najw.	najn.	najw.	najn.	najw.	najn.
Pszenica biała	18 20	17 40	17 30	17 —	16 90	15 70
„ żółta	18 10	17 30	17 20	17 90	16 80	15 60
Żyto	16 30	15 30	15 20	14 90	15 40	14 30
Jęczmień	14 00	13 60	13 50	13 10	13 00	12 50
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	16 80	16 40	16 30	16 10	16 00	15 60
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 20. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,75—8,87
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,00—7,20
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,50/18,75
Melis („ „)	18,00/18,25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
luty	18,35	18,45
marzec	18,30	18,40
kwiecień	18,40	18,50
maj	18,50	18,60
sierpień	18,70	18,80
paźdz.-grudzień	18,20	18,25
Tendencja: spok		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 18. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	—,—	15 80	—,—	15,65
	najniż.	—,—	15 50	—,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	17,—	—,—	17,00
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Słoma prosta					4,50—3,50
Siano					5,50—4,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 18. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	najn.	średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,—	3,60	3,80
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1,40	1,50
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,40	2,20	2,30
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4,00	3,60	3,80

Targ na bydło.

Poznań, dnia 20. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

19	sztuk bydła rogatego
143	„ świń chudych
	„ „ tłustych
104	„ cieląt
1	„ owiec
—	„ koze
—	„ prosiąt

Razem 267 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	24—27	—
Wolczaki i jałówki	—	—	—	—
Stadniki	—	34—37	30—33	—
Krowy	—	28—30	22—25	—
Świnie	—41	39—40	37—38	36—40
Cielęta	57—60	48—54	40—44	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes: ożywiony.

Straszna okropność! Jaka?

Prawnie zatwierdzony. B.K. Znaczek ochronny. Pod Karpiem.

1) Udowodnionem przecież, że nadużywanie alkoholi a tem więcej **tanich i lichych** straszne skutki wywiera, a pomimo tego tak wielu kupuje wódki, gdzie dostanie **dużo i tanio,** a przecież **najlepszy i najczystszy towar tanim bycnie może.**

2) Poprawcie się, pijcie mniej, najlepsze i droższe, a chcecie mieć pewność, że to dostaniecie, żądajcie wszędzie slawnych likierów, koniaków i bezalkoholowych napoji B. KASPROWICZA.

3) Kupujcie w oryginalnych butelkach, zamkniętych, nalepionych na szyjce bandarolami na krzyż, **bo zachodzą oszukańcze nadużycia i w butelkach odemnie pochodzących,** choć to karygodnem, sprzedają Wam **inne liche naśladownictwa za moje.**

Berlin **B. KASPROWICZ, GNIEZNO.** Hamburg

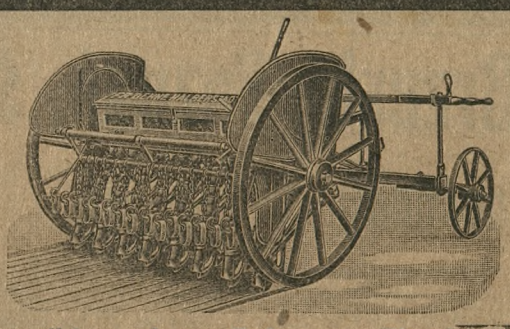

Siewniki rzędowe Dehnego „Simplex“
Siewniki rzędowe Siederlebena „Saxonia“
Siewniki rzędowe czeskie „Nowina“
Siewniki do sztucznych nawozów „Westfalja“
Siewniki 2 rzędowe do saletry „Ideał“
Młynki do sztucznych nawozów
Spulchniacze sprężynowe Ventzkiego
Wypielacze Dehnego
Walce pierścieniowe i gładkie
Dołowniki do kartofli
Sortowniki do kartofli

poleca zaraz ze składu w Poznaniu

Stefan Twardowski

Telefon 604.

Skład machin i narzędzi rolniczych.

Zakład fotografji artystycznej

Atelier Rubens dawniej **E. Mirska**

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3.

wykonuje

fotografje wszelkiego rodzaju

Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 Mk.

Fotografje pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.

Telefon nr. 615.

Wszelkie

postne delikatesy

jak:

kawior, wędliny, marynaty, grzyby litew. owoce i jarzyny suszone i zaprawiane, sery, świeże ryby itd.

poleca w największym wyborze

po nizkich cenach

W. Niedbalski, Poznań

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.

Tefef. 1393.

Największy tego rodzaju skład na miejscu.

Punktualna wysyłka na prowincją. — Cennik postny na żądanie odwrotnie.

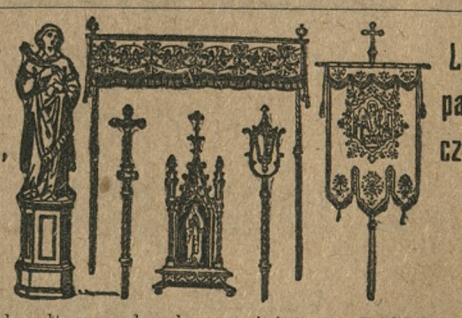

Chorągwie Ołtarzyki. baldachimy, ornaty, kapy, stuły.

Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty. drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowene na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specyalność: **GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OŁTARZY etc.**

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Narożnik ul. Posadowskiego 29.

1 mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, pokój dla służącej., łazienka, klozet, balkon, erker.

1 mieszkanie: 3 pokoje, kuchnia, pokój dl. sł., łazienka, klozet, balkon, erker.

Od zaraz tanio do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli portier, lub

Cz. Leitgeber.

architekt plac królewski 2.

Do budowy tramwajów elektrycznych w Królestwie Polskiem poszukuje się

dozorcy,

obeznanego z układaniem szyn rowkowych i całkowitych rozjazdów.

Wymagana znajomość języka polskiego. Oferty pod Z. T. M. składać należy w Biurze technicznym Siemens-Schuckert-Werke, Vor dem Berliner Tor 17b.

Obrazy ścienne!

Dostarczamy osobom prywatnym **znakomite obrazy akwarelowe, sztychy. kredkowe itd. podług oryginałów pierwszorzędnych mistrzów,** w pięknych stylowych ramach, **bez podwyższenia ceny za spłatą małemi miesięcznemi ratami.** Opakowanie, przesyłka i **artystyczny ilustrowany katalog bezpłatnie i franko.** Dr. Edmund Roheim et. Co., Berlin S. W. 48. Friedrichstr. 228.

Stary Rynek 57.

M. MALINOWSKI

poleca

najnowsze
kabatki, haweloki
kostjumy, spódnice
płaszcze od kurzu,
boa szyfonowe
i z piór
okrycia dla dziewcząt
po bardzo nizkich cenach.

Stary Rynek 57.

Dlaczego

znaczna część naszych pp. kupców, tysiące słoików musztardy z obcych firm dotąd sprowadza? Bo wielce szanowna

Publiczność

milcząco obcy towar przyjmuje, a prawnie zastrzeżonej

musztardy „Donata"

która w wielu miejscowościach z uznaniem się zaprowadziła,

nie żąda.

Polecając swojski wyrób, ręczę za dobry smak, skoro każdy słoik od 10–70 f. w opaskę i etykietę z napisem „Donata" jest zaopatrzony. Ilustrowany cennik zawierający ca 30 fotografji najpiękniejszych naczyń pp. kupcom na życzenie bezpłatnie wysyła

Donat Stabrowski

Parowa fabryka musztardy i konserwów

Telefon 100. **Poznań W. 6.** **Wielka Berlińska 129.**

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykończeniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych.
Utrzymuję skład pneumatyków i wszelkich przyborów:
Continental, Michelin, Dunlop.

Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fackowy warsztat zapędzany siłą

i z personałem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894. **Telefon 417.**

Równocześnie powiadamiam Szanowną Klientelę, że objąłem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznańskie na samochody:

Oryg. Darracq
Neue Automobil-Ges., Berl.
Laurin i Klement
Piccolo

i służę na życzenie specjalnemi ofertami.

Nowości w obuwiu

na sezon wiosenno-latowy

dla pań, panów i dzieci

poleca

w olbrzymim wyborze

specjalny dom modnego obuwia

M. ZABŁOCKI,

ul. Berlińska 16.

Zamówienia podług miary i reperacje
wykonuję w własnych pracowniach wyposażonych w najnowsze maszyny pomocnicze, z zapędem elektrycznym pod moim osobistem kierownictwem.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Do wynajęcia:

1. **Dom** (5 pokoji) w ogrodzie nad szosą 2 klm. do do miasta powiatowego w polkiej okolicy.
2. **Dom** (6 pokoi) w wsi Kościelnej, malowniczo położonej.

Zgłoszenia do Eks. Kur. D. G.

Mieszkania

o 2 i 3 pokojach z przynależyt. od 1. kwietnia są do wynajęcia.
ul. Wszystkich Świętych 7|8.

Praktyka dentystyczna

12 lat istniejąca, rocznego dochodu 5 000 mk. jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Of. pod nr. 391 przyjmuje Eksped. Kur.

15-20000 mk.

pewnej pożyczki hipotecznej po bankowych 70 000 Mk. na kamienicę w Poznaniu, dopiero 3 lata stara o dochodzie rocznym 8 500 Mk. poszukuje punktualnie procenta płacący właściciel.

Reflektantów uprasza się o zgłoszenia się pod W. J. 2. do Eksped. Kurjera Poz.

Firany, portjery,

serwety, dywany,

kilimy galicyjskie

w gustownych, modnych deseniach i wielkim wyborze, poleca

firma J. Eichstaedt,

Poznań-Bazar.

Aptekarza J. Gadebuscha

krem przeciw piegom

niezawodny, skuteczny środek usuwający piegi i nieczystości skóry.

Cena 1/1 słoika 1,25 Mk. 1/2 słoika 75 fengów
mydełko do tego 50 fen.

Drogerja J. Gadebusch

dawniej R. Barcikowski

Poznań, ulica Nowa. Bazar.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie
wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Zaraz lub później potrzebny

starszy pomocnik,

który jest biegłym ekspedjentem, posiadający kwalifikacje wyręczenia szefa i kierowania licznym personałem, na wysoką pensją i trwałe stanowisko. Reflektuję się tylko na pierwszorzędną siłę.

Potrzebny również od 1. maja r. b.

młodszy, biegły ekspedjent i dekorator

Do ofert proszę dołączyć odpisy świadectw, fotografją i podać wysokość pensji bez utrzymania.

Wacław Korzeniewski
Neuenburg W. Pr.
Magazyn bławatów i konfekcji.

10% rabatu

udzielam przy zamówieniach
na postne towary, jarzyny i owoce w puszkach,
aby wielkie zapasy zmniejszyć.

B. Glabisz

św. Marcin 14.

Pokrywanie dachów

na **pałacach, kościołach, wieżach** i zwyczajnych **budowlach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudłami, tekturą smołowcową.** Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. **Referencjami** od powag w budownictwie i p. właścicieli, służę na życzenie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kostschin. Telefon Nr. 36.

Osiedliłem się **w Jarocinie**
jako

weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.
prom. w Bernie.

Obszerne lokale

nadające się na **kawiarnię, cukiernię** lub też **restaurację**, stósowne także do każdej innej branży (na skład mebli, towarów kolonjalnych, drogerję), są zaraz do wynajęcia przy

ulicy św. Marcina 64.

Ewentualne życzenia reflektantów mogą być jeszcze uwzględnione.

A Cybulski

Antykwarjat

w Poznaniu

poleca **za gotówkę** po cenach **znacznie zniżonych** mianowicie **dla bibljotek** następujące **powieści:**

Andersen, Improwizator, 2 ty, 576 str. (7,50) 1,50
— Obrazki, (1,00) 50 fen.
Benedict Lee, Walerja. Powieść amerykańska, 277 str. (2,50) 1,00.
Bolesławita B. (J. I. Kraszewski.) Czerwona para, 2 ty, 512 str. (91,00) 3,00.
— Moska, 370 str. (4,50) 2,00.
— Na wschodzie, 216 str. (4,50) 2,00.
— Zagadki, 4 ty, 1038 str. (18,00) 5,00.
Garczyński S. Pisma. Wyd. II. pomnoż., ryc. 352 str. (9,00) 3,00.
Kraszewski J. I. Sfinks, 2 ty, 428 str. (6,00) 2,00.
— Wieczory drezdeńskie, 312 str. (4,50) 1,50.
— Złote myśli z dzieł jego ryc. 238 str. ozd. opr. (3,50) 1,50.
Lubomirski Józ. Książe-Sołdat, 192 str. (2.25) 1,00.
— Safar Hadży cz. Moskale w Samarkandzie, 332 st. (3,00) 1,00.
— Szlachta i czynowniki, 568 str. (5,25) 2,00.
Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot, 1856 r. 264 str. (3,00) 1,00.
— toż 1862 r. 268 str. (3,00) 1,00.
Przyroda i przemysł. 1858 r. (18,00) 5,00.
Rok 1843, 1844, 1845 pod wzgl. oświaty, przemysłu i wypadków czasowych p. redakcją K. Jarochowskiego. Każdy po 12 poszytów i po (18.00) 3,00.
— 1846; — 4 poszyty (więcej nie wyszło) (6,00) 1,50.
Snopek literacki. Dzieło zbiorowe, ułoż. staraniem P. z L. Wilkońskiej, 486 str. (7,50) 1,50.
Tegner I. Fritjofowa Saga, 136 str. (6,00) 1,00.
Wilkońska Paulina z Łuczów. Fata-Morgana, 2 ty, 348 str. (7,50) 2,00.
— Kazimira. W roku 1868, 2 ty. 342 str. (6,00) 2,00.
— Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincji w Kongresówce 2 ty. 496 str. (6,00) 1,50.
— Na pograniczu, 150 str. (3,00) 1,00.
— Obrazek Poznański, 212 str. (4,50) 1,25.
— Opieka i opiekunowie, 136 str. (2,00) 75 f.
— Skalińce, 3 ty, 584 str. (10,50) 2,50.
Zacharyasiewicz Jan. Czerwona czapka. Z notatek c. k. radzcy, 276 str. (3,00) 1,50.

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała".

Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonjalnych.

Zdolny architekt

znajdzie w mojem biurze stałe zatrudnienie.

Cz. Leitgeber,
architekt.
Poznań, plac Królewski nr. 2